

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

POLSKA ZACHODNIA

Redaktor naczelny: Edward Rumun, (tel. 350-85). Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp., Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26. Red. odpow.: Wilhelm Cholewa.

<p>Redakcja: Katowice, ul. Batorego 4, parter. Telefony: do godz. 18-tej 337-87 i 350-85 po godz. 18-tej 304-26 i 308-78 Rękopisów nie zwraca się.</p>	<p>Administracja: Katowice, ul. Kościuszki 15, ofic. II p. Telefon 304-26. — P. K. O. Katowice 303-551. Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.</p>	<p>Reprezentacja: Chorzów: Gimnazjalna 21, tel. 411-83. Bielsko: Nad Niprem 2, Tel. 35-57. Lubliniec: Rynek 3. Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.</p>	<p>Abonament z odnośnieniem do domu mięsięcznie 2 zł 50 gr Przyjmują: Administracja, Reprezentacja, Poczta (listow), Agenci i Kioski.</p>
---	--	---	---

CENNIK OGŁOSZEŃ: 0,50. — Ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za 1 m/m (1 lin. — 50 m/m) 0,50. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo 0,20 (dla poszukujących pracy 0,10, matrymonialnie 0,30).

Negus załamał się wobec widma rozbioru Abisynji

PARYŻ. Wedle doniesień z Addis Abeby, pierwsze wiadomości o nowych warunkach pokojowych, przyznających Włochom połowę Abisynji, nadeszły tam w niedzielę w nocy jeszcze podczas trwania jokawan paryskich.

Negus był początkowo spokojny i oświadczył, że rząd angielski nie zgodzi się na takie pokrzywdzenie i „zdradę” Abisynji. Dopiero po nadejściu oficjalnego komunikatu załamał się zupełnie nerwowo, tak, że musiano wzywać abunę dla uspokojenia go.

W związku z tem załamaniem się psychicznym negusa, rozeszły się pogłoski o samobójczym zamachu przez zażycie truziny. Pogłoski te zostały zdementowane, gdyż późną nocą negus wezwał do siebie posła angielskiego.

Otoczenie negusa obawia się, że po uwatwarzeniu warunków pokojowych, szereg arów i naczelników plemion może wypowiedzieć negusowi posłuszeństwo.

W związku z tą sytuacją, podwołano w rezydencji negusa straż i odwołano w ostatniej chwili wyjazd na front jednego z oddziałów gwardji.

Cesarzowa dała polecenie, aby sześć aeroplanów, znajdujących się w Addis Abeba, znajdowało się w stałym pogotowiu. Kolonja europejska w stolicy Abisynji okazuje wielkie zaniepokojenie i obawę przed możliwością rozruchów przeciw białym. Poselstwo francuskie zażądało telegraficznie odkomenderowania do Addis Abeby batalionu francuskiej piechoty kolonialnej,

chroniącej linię kolejową Addis Abeba — Dżibuti.

Zdaniem osób, znających stosunki abisyńskie, projekt angielsko-francuski, dokonujący formalnego rozbioru Abisynji, grozi całkowitym rozkładem państwa negusa. — Poszczególni rasowie wypowiedzą posłu-

szestwo cesarzowi i oddadzą się pod protektorat włoski, względnie angielski.

Anglja zabezpieczyła swe interesy nad jeziorem Tana i w razie rozpadania się Abisynji, angielski korpus ekspedycyjny z Suwanu, zaanktuje prowincję Gondar, w której leży wspomniane jezioro.

Addis Abeba w oczekiwaniu ataku lotniczego

ADDIS ABEBA. W nocy z wtorku na środę nadeszły do Addis Abeba wiadomości, zapowiadające na środę w godzinach popołudniowych atak bombowy lotników włoskich na stolicę.

O godz. 3.30 nad ranem rozpoczęło się usuwanie ludności z miasta. Wiele tysięcy mieszkańców ucieka w długich kolumnach

z wozami, nalożowanymi dobytkiem w okolice Addis Abeba i w sąsiednie góry.

Policjanci, chodząc od domu do domu, budzili mieszkańców ze snu, wzywając ich aby chronili się w bezpieczne miejsca.

Powszechnie ogarnął ludność nastroj zblizony do paniki. Wszystkie będące do dyspozycji samochody ciężarowe wynajmuje się po cenach 250—500 złotych, aby wyostać się z zagrożonego miasta.



Papież Pius XI ostatnio zaniemógł poważnie. Powodem choroby jest arterioskleroza. Papież Pius XI liczy obecnie 80 lat.

Rząd ukończy akcję obniżki cen do Nowego Roku

Dalszych 27 karteli ulegnie jeszcze rozwiązaniu

WARSZAWA. (tel. wł.) Zgodnie z zapowiedzią w Ministerstwie Przemysłu i Handlu oraz w Ministerstwie Skarbu prze-

prowadzane są w dalszym ciągu badania nad działalnością karteli przetwórczo-konsumcyjnych i handlowych. Przedewszyst-

kiem badany jest stopień podrożenia wyrobów przez te kartele w poszczególnych fazach produkcji i obrotu handlowego. Prace te są dalszym ciągiem przeprowadzanej energicznie akcji obniżki cen, mającej na celu wyrównanie ofiar poniesionych przez szersokie warstwy pracownicze na rzecz równowagi budżetowej oraz stworzenie dogodnych warunków dla ożywienia obrotów gospodarczych. W Ministerstwie Przemysłu i Handlu podjęte już zostały rozmowy z poszczególnymi organizacjami kartelowymi, które mają doprowadzić do dobrowolnego obniżenia cen na wyroby tych karteli. Przeprowadzana obecnie akcja doprowadzić ma do zmniejszenia rozpiętości pomiędzy cenami surowców, a cenami detalicznych wyrobów gotowych. Różnica wahać się może w granicach uzasadnionych gospodarczo i nie powinna w każdym razie granic tych przekraczać. Gdyby rozmowy z poszczególnymi kartelami nie dały pozytywnego rezultatu, liczyć się należy z rozwiązaniem pewnych porozumień kartelowych, których działalność jest szkodliwa dla unormowania stosunków gospodarczych. Jest intencją Rządu, aby w każdym razie akcję niskich cen zakończyć przed pierwszym stycznią przyszłego roku. W tutejszych kołach gospodarczych liczą się z możliwością rozwiązania dalszych 27 karteli i to zarówno przetwórczo - produkcyjnych jak i handlowych.



Premier Laval i minister Hoare na konferencji, wynikiem której było porozumienie między obu meżami stanu, co do formuły stanowiącej podstawę rozwiązania konfliktu włosko-abisyńskiego. Po prawej stronie min. Hoare zasiada podsekretarz stanu angielskiego min. dla spraw zagranicznych sir Robert Vensittart.

Mussolini nie odpowie przed 12 bm.

RZYM. Wczoraj wczesnym rankiem ambasador francuski otrzymał z Paryża telegram szyfrowany, zawierający propozycje francusko-angielskie w sprawie załatwienia konfliktu abisyńskiego. Podobna depesza szyfrowana nadeszła również do ambasadora angielskiego. Po wzajemnym uzgodnieniu doniesienia obaj ambasadorowie francuski i angielski zamierzają zamunikować Mussoliniemu treść propozycji, opracowanych przez premiera Laval'a i sir'a Hamuela Hoare'a. W kołach francuskich wyrażona jest opinia, że Mussolini udzieli odpowiedzi na propozycje, dopiero po pewnym czasie, ograniczając się obecnie tylko do urzędowego pokwitowania demarche. W każdym razie nie przewidują tu, aby odpowiedź mogła nastąpić przed 12 bm., tj. przed zebraniem się komitetu koordynacyjnego, najpóźniej, jak wiadomo, zajęć się sprawą embarga na naftę. Kola włoskie podważają, że data ta nie będzie miała żadnego wpływu ani na treść, ani na termin odpowiedzi Rządu włoskiego.

5 milionów bezrobotnych w Ameryce

NOWY JORK. Według statystyki, ogłoszonej przez Greena, liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych dochodzi do 15 milionów.

Albert Meyer prezydentem Szwajcarii.

BERN. Rada narodowa i Rada państwa, zwołane w zgromadzenie narodowe, dokonały wyboru rady federacyjnej. 7. mu dotyczącego członków rady federacyjnej zostało zatwierdzone. Prezydentem federacji na rok 1936 wybrany został Albert Meyer, dyrektor departamentu politycznego. Józef Melita został wybrany wiceprezydentem.

Minister Beck wygłosi w przyszłym tygodniu ekspozycję

WARSZAWA. (tel. wł.) W przyszłym tygodniu na posiedzeniu sejmowej komisji do spraw zagranicznych oczekiwane jest ekspozycję Ministra Spraw Zagranicznych p. Becka. W ekspozycie tem zawarta będzie odpowiedź na interpelację, wniesioną na osta-

tniem plenarnem posiedzeniu Sejmu przez posła Płonkę ze Śląska Cieszyńskiego w sprawie stosunków polsko-czeskich. Minister Beck na posiedzeniu komisji omówi w ekspozycie całokształt polskiej polityki zagranicznej.

Protokóły na węglarzy w stolicy.

WARSZAWA. Wczoraj starostwo praskie warszawskie sporządziło 5 protokółów na węglarzy za nadmierne ceny i brak cennika.

Śmierć w kopalni.

LONDYN. Podczas wybuchu w kop. „Lothbridge” w Kanadzie 16 górników poniosło śmierć.

Prokurator piętnuje dziwne metody świadków ukraińskich

WARSZAWA. Na wstępie wczorajszej rozprawy o zabójstwo śp. min. Pierackiego adwokat Sztajnk, obrońca Karpyniec wnosił o powołanie biegłego chemika prof. Dzielowskiego z Krakowa. Obrońca motywuje swój wniosek zbliżającym się terminem przesłuchania świadków, u których Karpyniec nabywał chemikalia, znane, zione później w jego mieżkaniu. Sąd wniósł oddalić, ponieważ w aktach sprawy znajduje się już wyczerpująca ekspertyza prof. Dzielowskiego.

Skościł Sąd przesłuchał świadka Różę Gilcenię, zamieszkałą u swej siostry Kalerowej, u której 30 maja 1934 r. wynajął pokój niejaki Swarczewski.

W kilka dni potem Kalerowa otrzymała od Swarczewskiego kartkę z Gdyni z prośbą o przechowanie rzeczy.

Świadek poznała Lebeda, jako owego Swarczewskiego.

Świadek Jarosław Sztajnk usiłuje zeznawać po ukraińsku, lecz upomniany przez przewodniczącego zeznał po polsku. Zna Lebeda i Malucę z życia akademickiego. Twierdzi, że nie miał z nimi żadnej styczności na terenie organizacji, do której, jak obecnie podaje, nie należał. Św. a. dek odsydywał w więzieniu za udział w OUN. Sąd odczytuje zeznanie świadka złożone w śledztwie w tej sprawie, z których wynika, że świadek kontaktował się z Lebedem. Po odczytaniu zeznań strony zadają świadkowi pytania.

Prokurator Zeleniński pyta: Czy w czasie badania powiedziano panu, że Myron jest zagranicą? Świadek odpowiada: Nie. Prokurator Zeleniński: Dlaczego w takim razie obciążył pan niewiomego Lebeda, o którym powiedział panu, że jest zagranicą, ale i Myrona. Świadek: Co zeznałem o Myronie, było fikcją. Prokurator: A czemu pan tłumaczy, że tak zawarte jest w protokole? Świadek: Rozmyślałem o tem, czy ujawnić te okoliczności. Wahałem się Chodziło jednak o to, abym był w zgodzie z własnym sumieniem i abym nie pozostawał w kolizji z całym społeczeństwem.

Prokurator Zeleniński pyta: Czy w czasie badania powiedziano panu, że Myron jest zagranicą? Świadek odpowiada: Nie. Prokurator Zeleniński: Dlaczego w takim razie obciążył pan niewiomego Lebeda, o którym powiedział panu, że jest zagranicą, ale i Myrona. Świadek: Co zeznałem o Myronie, było fikcją. Prokurator: A czemu pan tłumaczy, że tak zawarte jest w protokole? Świadek: Rozmyślałem o tem, czy ujawnić te okoliczności. Wahałem się Chodziło jednak o to, abym był w zgodzie z własnym sumieniem i abym nie pozostawał w kolizji z całym społeczeństwem.

poraz trzeci zadaje to samo pytanie, które już zostało uchylone.

Takie pytania obrońcy idą na rękę świadkom w stawianiu i odczytaniu kłamliwych zarzutów. Przewodniczący stwierdza, że obrońca istotnie stawia pytania już przez sąd uchylone. W związku z tem przewodniczący zwraca uwagę na niedopuszczalność takiego postępowania. Dodając, że będzie zmuszony stosować wobec obrońców krzywy.

Adw. Hankiewicz wnosi o ewentualne zbadanie w charakterze świadka sędziego Waligórskiego, wreszcie o urzędowe stwierdzenie policji lwowskiej, gdzie mieszkał jesienią 1932 r. oskarżony Lebed we Lwowie. Prokurator opomnie. Z czytanej wyciągu a protokół zeznań, złożonych podówczas przez Sztajnkę wiemy bowiem, że

Sztajko, obciążający kolegów, chciał ich później salwować

co cofnął się. Również oczywistym jest, że sędzia Waligórski usnał zarzuty za niewarygodne. Musi przy okazji podkreślić specjalną metodę, stosowaną przez świadków z O. U. N., a ostatnio przez badanego Sztajnkę. Im kto gorzej spłynął swoich kolegów, im głębiej odwróżył przed sądem i przed policją perspektywę na działalność O. U. N., tembardziej czuje się potem uprawniony stawiać zarzuty policji, ba, nawet sędziemu śledczemu i wogóle władzom sądowym, że był męczony i zmuszany.

Im kto więcej zawiódł zaufanie swoich kolegów, tem więcej jest czynny w stawianiu nieprawdziwych zarzutów.

Co się tyczy zarzutów, że Sztajko był badany długo, to należy przypomnieć wiarygodne zeznanie przedstawicieli policji, że Sztajko sam prosił, aby go badano długo, chciał bowiem wszystko ujawnić. Dlaczego wzbraniał się to uczynić zaraz i prosił, aby go choćby dla pozorów badano przez czas dłuższy? Śłowem, Sztajko sam chciał stworzyć pozory, że zeznania na nim wysnuwane.

Sąd przychylił się mimo wniosku adw. Hankiewicza do stanowiska prokuratora.

prosi Myhal sąd o zezwolenie na złożenie oświadczenia

w związku z tem, że prokurator zarzucił niektórym oskarżonym brak hartu, co Myhal uważa za absurd. Oskarżony pragnie u-

stawić dowody, dlaczego i w jakich okolicznościach złożył swe zeznanie. Prokurator Zeleniński podkreśla w odpowiedzi, że oskarżony Myhal nie go zrozumiał, gdyż nie pod jego adresem, ani też nie pod adresem oskarżonego Malucy wazyliż na brak hartu. Gdy ktoś zeznał swobodnie do organizacji i swoje zeznanie, to uważam, że postępowanie i konwersacje, postępując tak, jak oskarżeni Myhal i Maluca — mówił prokurator. Słowa te odnoszą się do innych oskarżonych, którzy w śledztwie najpierw przynajmniej się, a potem zaczęli się cofać, wyjaśniając przyczyny zmiany swoich zeznań takimi powodami, jakie przytoczyli niektórym świadkom. Przewodniczący ogłasza postanowienie sądu, że wobec oświadczenia prokuratora, że nie zarzucał Myhalowi braku hartu, wyjaśnienia oskarżonego są zbędne.

Następny świadek Włodzimierz Majewski, skazany na więzienie za udział w O. U. N. po upomnieniu zeznał po polsku. Lebeda zna tylko ze szkoły i „Piasta”, a innych oskarżonych wcale nie zna. Sprawę zamachu na konsula sowieckiego zna tylko z rozprawy sądowej. Na pytanie prokuratora świadek twierdzi, że nigdy nie zeznawał, że zna Lebeda z terenu pracy organizacyjnej. Badany w sprawie Lemyka, sprawy zamachu w konsulacie zeznał o Lebedzie to tylko, że zetknął się z nim przypadkowo w Mikuliczynie. Było to w lipcu 1933 r. Lebed przybył do Mikuliczyna prawdopodobnie na wycieczkę. Dalej świadek oświadcza, że wszystko inne, co zeznał w śledztwie nie odpowiadało prawdzie, gdyż był wówczas w rozstroju nerwowym. Wszelkie szczegóły zmniejszył również, jakoby otrzymał od Sokiła rewolwer, który wręczył Lebedzie: Sokiła również zna tylko ze szkoły i z „Piasta” a nie wie, czy Sokił znał Lebeda.

Następnie sąd odczytuje zeznanie świadka Majewskiego, złożone w toku śledztwa. Z obszernych tych zeznań wynika, że Majewski brał

czynny udział w juractwie i był w kontakcie z Sokiłem.

Świadek Senkiw, sprowadzony z więzienia, usiłował odpowiadać w języku ukraińskim. Upomniany przez przewodniczącego uściślał odpowiedzi po polsku. Stwierdza, że do O. U. N. nigdy nie należał. Rewolwer użyty przy zamachu na Baczyńskiego otrzymał od Myhala. Na wyraźne pytanie prokuratora Zelenińskiego dlaczego współdziałał w zabójstwie Baczyńskiego, z którym nie miał przecież żadnych zatargów, świadek nie umie dać odpowiedzi.

Na pytanie prokuratora Zelenińskiego, co świadek robił bezpośrednio po zabójstwie Baczyńskiego, świadek odpowiada, że spokojnym krokiem, nie uciekając, poszł w stronę miasta. Do restauracji, gdzie był Myhal ze świadkiem przyszedł następnie oskarżony Pidałajny, któremu Myhal zdał sorawę z zabójstwa. Na pytanie prokuratora, świadek opisuje przebieg zabójstwa Baczyńskiego.

Pierwszy strzał dał Myhal.

Na krótko przedtem odszedłem na stronę. Było ciemno. Nagle usłyszałem strzały. Byłem utamoniony Obróciwszy się, zauważyłem ogień. Myhal dał całą serwę. Wówczas wyciągnęłam rewolwer i również

strzelilem do leżącego Baczyńskiego, zjadło się, dwa razy.

Następnie świadek rozpoznaje wśród oskarżonych Myhala, Kaczmareckiego, Pidałajnego i Zarzyka.

Na zakończenie oświadczenia, zbadani być musieli świadkowie obrony Myron i Nydza, sprowadzeni z więzienia. Obaj odmówili zeznań w języku polskim. Sąd skazał obu świadków na grzywnę 200 zł. Na tem posiedzeniu zakończono, przewodniczący zarządził przerwę do dnia dzisiejszego

Przed snem — sok z Grejfrutu Pardess

Socjaliści polscy w Czechach protestują przeciw uciskowi

MOR. OSTRAWA. W Trzyńcu odbył się walny zjazd Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej w Czechosłowacji. W imieniu PPS przemawiał b. poseł Reger, w imieniu czeskiej socjalnej demokracji dr. Soukup, prezydent senatu czechosłowackiego. Sprawozdanie partyjne złożył sekretarz P. S. P. R. prof. Badura, wypowiedziadając się za współpracą z innymi ugrupowaniami poli-

tycznymi polskimi na Śląsku za Olzą w obronie uciskanego ludu polskiego. Zjazd uchwalił szereg rezolucji, w których w ostrych słowach domaga się kategorycznie zaprzestania gnębienia ludności polskiej w Czechosłowacji oraz przywrócenia jej praw, zagwarantowanych konstytucją i obowiązującymi ustawami.



Abisyńscy studenci katolickiego seminarjum duchownego w Rzymie, korzystając nadal ze swobody nauki łączącej z innymi obokrozajcami. Widzimy ich kroczących ulicami Wiecznego Miasta.

Miljardowe zaległości podatkowe Czechosłowacji.

PRAGA. Generalny sprawozdawca budżetowy w przemówieniu, wygłoszonym na plenar. nem posiedzeniu Izby, stwierdził, że z końca roku 1934 zaległości podatkowe Czechosłowacji osiągnęły bardzo wysoki poziom 10,5 miliardów koron. Mówca podkreślił, że konieczna jest organizacja oraz usprawnienie systemu podatkowego i aparatu finansowego.

Tajemnicza katastrofa samolotu angielskiego.

LONDYN. Wczoraj wydarzyła się pod Tatsfield w hrabstwie Kent wstrząsająca katastrofa lotnicza, największa z tego rodzaju katastrofa, jakie wydarzyły się na terenie Anglii. Wielki samolot pasażerski, kursujący między Anglią a Belgią, rymał na ziemię, ulegając rozbiciu. W szczątkach rozbitego samolotu zginęło 11 osób. Wśród zabitych znajduje się również jeden z naczelnych dyrektorów znanych angielskich fabryk materiałów włókiennych, Wickert Armstrong. Fakt śmierci tego dyrektora nastąpił przypuszczenie, iż przyczyną katastrofy była tajemnicza akcja sabotażowa.

Według obiegających pogłosek, działała tu sama ręką, która usiłowała dokonać szerezu zamachów we flocie angielskiej. W opinii publicznej wielkie zaniepokojenie wywołują wiadomości, że również angielskie okręty wojenne stały się przedmiotem tej tajemniczej akcji sabotażowej. Podobno wczoraj wykryto maszynę i piekielnie na kraźowniku „Obeson”, stojącym w porcie w Southampton, oraz na jednej z łodzi podwodnych. Intelligence Service zarządziła wielką mobilizację swoich agentów i nauczycieli, aby wyśledzić uci tej tajemniczej działalności na szkole floty angielskiej.

Komitet Pięciu na widowni.

PARYŻ. Jak głosi komunikat agencji Havasa, brytyjska rada ministrów zaakceptowała całkowicie propozycje, jakie zostały jej przedłożone. Modyfikacje, jakich żądano, dotyczą tylko szczegółów redakcyjnych. Pozostały do zatwierdzenia kwestje proceduralne, które nie zostały jeszcze całkowicie rozważone.

Premjer Laval, który uda się do Genewy, będzie miał okazję w poocięgu lub też zaraz po przybyciu odbyć konferencję na ten temat z min. Edenem. Ponieważ w tym samym poocięgu znajduje się będzie również p. Madariaga, Laval i Eden odbędą konferencję na temat proceduralnym z przewodniczącym komitetu 5-ki. Jest rzeczą możliwą, iż komitet 18-tu odroczy swe prace. Natomiast zostałyby podjęte rozmowy w imię Komitetu Pięciu, organu Rady Ligi. Rokowania te z natury swej tylko wtedy staną się możliwe, o ile obie wojujące strony wogóle będą wejść na drogę porozumienia. Rozwiązanie sytuacji w pierwszym rzędzie zależy więc od Rzymu i Addis Abeby, a specjalnie od Mussoliniego. Należy stwierdzić, iż Francja i Anglia doszły do ostatecznych granic ustępstwa i możliwości politycznych.

Co się dzieje w Kłajpedzie.

RYGA. Z Kłajpedy donoszą: Przed głoszeniem w sprawie wotum zaufania, przedstawiciel frakcji litewskiej w sejmiku kłajpedzkim oświadczył, że nie będzie głosował za Dywostaw. gdyż nie posiada w nim swego przedstawiciela. W rezultacie głosowania za dywostaw Rigm Baltchussa opowiedziało się 21 głosów przy wstrzymaniu się od głosowania 3 członków dyrektorialu i głosów litewskich.

Trudności w Grecji.

ATENY. Sytuacja polityczna komplikuje się. Demertzis skłania się jakoby ku rozwiązaniu zgromadzenia narodowego i rozpisanie nowych wyborów. Większość zgromadzenia złożona ze zwolenników Tsaldarisa, przegłosowała zgromadzenie było wolałoby i aby przedstawił się zgromadzeniu.

Sp. Madioj Rogowski

Inżynier Górniczy

wieloletni prezes Rady Nadzorczej Syndykatu Polskich Hut Żelaznych zmarł w Warszawie dnia 10. grudnia br. przeżywszy lat 73.

S. p. Zmarły do ostatnich chwil swego życia stał na czele szeregu napawających organizacji Polskiego Przemysłu Hutniczego, dla którego odbudowy i rozwoju poświęcił całe swoje wysiłki i bogate doświadczenie. Zarówno wielkie zasługi na tem polu położone jak i osobiste zalety charakteru zapewniają Mu naszą trwałą i wdzięczną pamięć.

Pogrzeb odbędzie się w Warszawie w piątek, dnia 13. bm. o godz. 10,30 z kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach.

W Katowicach zostanie w dniu pogrzebu odprawione nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Zmarłego o godz. 9,30 w Kościele Garnizonowym.

Rada Nadzorcza i Zarząd oraz Pracownicy Syndykatu Polskich Hut Żelaznych

Kobleta-szpieg z Chebu skazana na 15 lat więzienia

PRAGA. Przed czterema tygodniami rozpoczął się w Pradze sensacyjny proces szpiegowski, w którym jako główna oskarżona występowała 25-letnia Niemka, Anna Dienel, zwana „chebską Mata Hari”. Stała ona na czele dobrze zorganizowanej szajki szpiegowskiej, działającej na korzyść Niemiec. Głównym jej ponionikiem był 67-letni Jurek Tebenzky, inspektor kolejowy, „wujaszek Jürg”, jak go nazywała Anna Diene. Poza tem tawę oskarżonych zajęło siedmiu innych mężczyzn, podkomendnych „chebskiej Mata Hari”. Sa wśród nich i student uniwersytetu, urzędnik, robotnik, a nawet jeden oficer armii czechosłowackiej.

Młoda kierowniczka wywiadu niemieckiego zbierała od swych podwładnych informacje i osobście przewoziła je do Niemiec gdzie uży-

lonia
sowa
kcal
ny
ater
gani
dla
sio
nie
bud
T
gich
„Polo
by z
ro m
stanie
wczaj
fakcję
wyrac
ciaty
ale i
skięte
ne za
legie
Rozbi
bardz
wyob
rzeczy
hdmo
przed
gł. I
czyc
rowni
wypa
biac
gwalt
gonie
pozyt
moga
taniza
bardz
tujące
prawo
opini
sem s
nie mie
wzmo
wzmo
miejs
wra
Ślaski
niekie
skiego
tem fa

Dyweryyjne alarmy „Polonii” wodą na n.tyn germanizatorów

Po serii czechofilijskich artykułów „Polonia” skierowała swoje obecne „zainteresowania” na Śląsk nad Odrą, aby dokonać lokalnego konfliktu na terenie Opolszczyzny, rozbijając atmosferę wielkiej politycznej „afery”. Stała taktyka Korfianarskiego otępieniu wykorzystywania każdej sposobności dla siania zamętu, nie pomijania żadnej okoliczności dla okłamania i wprowadzenia w błąd opinii, aby tylko wywołać niezadowolenie — jest zbyt powszechnie znana, by zbudzić coś więcej jak nowe obrzydzenie.

Tym razem — podobnie jak w informacjach, dotyczących Śląska nad Odrą — „Polonia” posunęła się jednak zbyt daleko, aby można było wstrzymać się od reakcji. Ze swojej strony ograniczyliśmy się do poinformowania o faktycznie istniejącym stanie rzeczy na Śląsku Opolskim. Jak wczes, tak i dzisiaj powstrzymujemy się od jakiegokolwiek jego oceny i wniosków poza wyrażeniem przekonania, że wszelkie inicjatywy, zmierzające nietylko do rozbicia ale i osłabienia organizacyjnego życia polskiego w Niemczech, musiały być uznane za niezmiernie szkodliwe i idące równoległe z pragnieniami czynników niemieckich. Rozbicie jedności stanowi moment tak bardzo ułatwiający akcje antypolską, że nie wyobrażamy sobie, aby trzeźwość oceny rzeczywistości, której tylokrotnie dowodzą ludność polska w Niemczech, mogła ustąpić przed chęcią zaspokojenia osobistych ambicji. Dlatego też potrafimy sobie wytyśnić spójność z jakim naczelne czynniki kierownicze Związku Polaków odnozą się do wypadków. Pozwoli im to napewno uniknąć posunięć nieprzemysłanych i zbyt gwałtownych. Nie chodzi przecież o „zgnięcie buntów”, ale o wywołanie wszystkich pozytywnych elementów, jakie z pożytkiem mogą być wykorzystane na rzecz prac organizacyjnych. Spokój jest konieczny tembardziej, że czynniki niemieckie, podchwycając każdą okazję, wystąpiły już z serią prasowych artykułów, mobilizując uwagę opinii, oraz rzucając oskarżenia pod adresem szeregu zasłużonych działaczy. Gra niemiecka jest perfidna i przejrzysta. Przy wyolbrzymianiu konfliktu zapowiada się wzmożenie prac organizacyjnych przez miejscowe „śląskie” środowisko. Znowu odwraca znana piosenka p. Schadewalla o „Śląsku dla Ślązaków” a z nią wszystkie niemieckie nadzieje rozbicia jednolitego polskiego ruchu organizacyjnego, by móc ponownie łatwiej kruszyć rozdrobnione, niepo-

wiązane wspólną myślą lokalne organizacje. Życie polskie w Niemczech znalazło się wobec nowego niemieckiego ataku politycznej dywersji. To też jakikolwiek głos z kraju, pochodzący nawet z tak bardzo

skompromitowanego źródła jak „Polonia”, który stara się dzielić Polaków w Niemczech na: krzywdzonych i skrzywdzonych, na dobrych i złych, który bez skrępowania i bez godstwa chrzci jednym imieniem Pola-

Zgłoś się
do zbiorowego ubezpieczenia od następstw
wypadków narciarskich
Zawartego przez **Polski Związek Narciarski**
w Pol. Tow. Ubezp. „PATRIA” Sp. Akc.
Informacje we wszystkich klubach zrzeszonych P. Z. N.

ków a drugich zaprzęców musi być traktowany jako pomoc dla akcji niemieckiej. Zastana rzekomej polonijnej troski o istnienie polskości jest tylko chwytym taktycznym. Artykuły roją się od oskarżeń, kierowanych do ludzi, których wymienia się z imienia i nazwiska. Oskarżenia te przytem mają pełne cechy denuncjatorstwa, anonimowego, płaskiego denuncjatorstwa, z tendecyjną oterą dla niezadowolonych, aby o nią, o „Polonię” oparli się w swej akcji. „Ostdeutsche Morgenpost” radzi to samo. Kilkarrotnie już padło słowo Korfianty. Niemcy zapomnieli pewno, że w Polsce słowo to jest jednoznaczne z obelgą. A może właśnie pamiętają i tak bardzo zabiegają, aby je wplątać między Polaków zamieszkałych w Rzeczy. To podchwytywanie przez prasę niemiecką głosów „Polonii” jest więcej niż znamienne.
Toteż obserwując przebieg wypadków na terenie Śląska Opolskiego musimy stwierdzić, że dywersyjne próby podejmowane przez „Polonię” — powinny być przez całą polską opinię rotopione z całą stanowczością.

Aleksandra Piłsudska

Corocznie 12-go grudnia salony Belwederu pełne były uroczyste ubranych ludzi. Unosił się w białym dworku gwar i śmiech — panowało wesołe i radość. Przyszło tu tyle osób, gdyż wszyscy pragną złożyć życzenia Dostojnej Solenizantce — Marszałkowej Aleksandrze Piłsudskiej. I tak było co roku 12-go grudnia... Nie przychodziło tylko ci, o których Marszałkowa najwięcej myśli — nędzarze, sieroty, bezdomni. Do nich Marszałkowa jeździła sama, niosąc do baraków jedynie Jej właściwy, głęboki i poważny uśmiech.



Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska.

Tylko w tym roku okna Belwederu pozostały ciemne w dniu 12-ym grudnia. Brama wjazdowa nie przywita długiego szeregu samochodów, z których wysiadali tłumnie goście Wielkiej Polki. I nima dziś w białym dworku Dostojnej Solenizantki. Zabroniła nawet składać sobie życzenia, zabroniła przesyłania w tym dniu kwiatów. Pani Marszałkowa nie chce w tym dniu obcych gości, nie chce uroczyste ugranych i sztywnych ludzi, — dzień swoich Imienin spędzi w swoim, kilkopakojowym mieszkaniu, — wśród najbliższych, w rodzinie.
Jeżeli jednak w dniu Imienin Wielkiej Polki podamy myślą i uczuciem do Jej racisza, odczujemy, że rodzina Pani Marszałkowej Piłsudskiej jest bardzo liczna, liczy dziesiątki tysięcy osób rozrzuconych po całej Polsce, a zwłaszcza po podwar-

nia biednych dzieci, — wszędzie, gdzie wdarta się nędza, wszędzie, gdzie zakradł się chłód i głód, pomocną dłoń wyciągnęła Marszałkowa Piłsudska, opiekując się chorą matką, głodnym dzieckiem, sierotą i bezdomnym.
Bo życie Pani Marszałkowej — to nieustanna praca w organizacjach opieki społecznej. Sierota od 8-miu lat życia, wychowana w wyjątkowo skromnych warunkach przez swoją ciotkę, Aleksandra Szczerbińska przez całe życie przechodzi z myślą o organizacji opieki społecznej. Obecnie Pani Marszałkowa stoi na czele Komitetu Opieki nad Mieszkańcami Osiedli Miejskich „Osiedle”, oraz na czele „Naszego Domu” — instytucji opiekującej się bezdomnymi. Często, bardzo możemy spotkać Panią Marszałkową w tramwaju, jadącą do biura tych organizacji. Nie samochodem, nie taksówką ale właśnie tramwajem...

A praca, do której codziennie staje Pani Marszałkowa Piłsudska — to nie banalna antropia, — to nie jałmużna dawana z dobrego serca ubogim. Praca Pani Marszałkowej — to organizacja stałej opieki, stałej pomocy. Oto np. w roku 1934-35 „Osiedle” wydało przez swoją sekcję żywności 3.679.606 porcji żywności dzieciom. Tak szeroko zakrojona praca wymaga sprężystości organizacji i wiele myśli, aby w następnych latach rozwijała się lepiej, coraz lepiej...

I dlatego w dniu 12-ym grudnia rodzina Pani Marszałkowej będzie bardzo liczna. Nie przyjdą wprawdzie do Niej z życzeniami wszyscy, nie będzie ich w tym dniu widziała, ale myśl dziesiątków tysięcy poleci dnia tego do Pani Marszałkowej i życzyć Jej będzie szczerze i serdecznie wszystkich dóbr.

Znajdą się również ci wszyscy, którzy z Panią Marszałkową pracują w dziele organizacji opieki nad najbardziejymi. Oni najlepiej wiedzą, jaką obrac formę złożenia życzeń Dostojnej Solenizantce, która kategorycznie wzbroniła przysyłanie kwiatów i zapowiedziała, że życzeń przyjmować w tym roku nie będzie. Życie Pani Marszałkowej jest podzielone pomiędzy córki i najbardziej. Właśnie dlatego, że ci najbliższe potrzebują opieki stanowią w życiu Pani Marszałkowej tak ważny element, powstał w Warszawie cichy komitet, złożony z przeszło 200 osób, który postanowił uczcić w dniu 12-ym grudnia Marszałkową Piłsudską przez zebranie do Jej dyspozycji pewnej kwoty dla najbardziej. Komitet ten stanowią najbliżsi współpracownicy i współpracownicy Pani Marszałkowej, do nich jednak napewno przylączy się spora część społeczeństwa, które widzi doniosłą pracę i w dniu Imienin pragnie uczcić Dostojną Solenizantkę.

I napewno będzie dużo, bardzo dużo osób, które w miarę możliwości przyczynią się do wielkiego dzieła użyczenia nędzy mieszkalców podstołecznych osiedli, wiedząc, że Pani Marszałkowa najbardziej się tem ucieszy i że akcja ta wywoła u Dostojnej Solenizantki tylko Jej właściwy, głęboki i poważny uśmiech, krzyjący w sobie i radość i wzruszenie i głęboką wielką myśl, z którą przez całe życie kroczy Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska.

Nowy attache japoński.
WARSZAWA. Attache wojskowy przy poselstwie japońskim w Warszawie gen. Yamawaki został odwołany. Na miejsce jego mianowany został gen. Shigeru Sawada.



DEKLARACJA

Niżej podpisani przynajmniej dwójka
odpowiadając na apel NACZELNEGO KOMITETU UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, niniejszym deklaruję składki na łączną sumę **Z** słownie: **Z**

1) o potrącenie z płacy każdego z niżej podpisanych, zadeklarowanych w/g poniższego wykazu, kwot, co uzyni:

A) za składki jednorazowych do potrącenia na d.	Zł.
B) ratowych do potrącenia na d.	Zł.
C) do potrącenia na d.	Zł.
D) do potrącenia na d.	Zł.
E) do potrącenia na d.	Zł.
F) do potrącenia na d.	Zł.
G) do potrącenia na d.	Zł.
H) do potrącenia na d.	Zł.
Razem Z	

2) o wplaceniu potrąceńych każdorazowo, jak wyżej, kwot na konto NACZELNEGO KOMITETU 16 1313 w P. K. O.

WAŻNE! W myśli postanowień Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego oryginalny deklaracyjny zbiorowy kosztarski zabrań, oprawione w tomu 1. Zgodzając się, jako objaw szkodliwej woli wycofania deklaracji.

W związku z rozpoczęciem akcji zbiórki na rzecz funduszu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego na terenie całej Polski, reprodukcujemy powyżej pierwszą stronę listy składkowej naczelnego komitetu uczczenia Marszałka Piłsudskiego i pierwszą stronę deklaracji zbiorowej.

NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

OBYWATELE!
Zgodnie z postanowieniem Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, niniejszym deklaruję składki na łączną sumę **Z** słownie: **Z**

LISTA SKŁADEK № 000000

Imię i nazwisko osoby, sponsorującej do składek: _____

Kwota zobowiązująca się: _____

Wzrost: _____ Waga: _____ Ciężar ciała: _____

WAŻNE! W myśli postanowień Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego oryginalny deklaracyjny zbiorowy kosztarski zabrań, oprawione w tomu 1. Zgodzając się, jako objaw szkodliwej woli wycofania deklaracji.

W związku z rozpoczęciem akcji zbiórki na rzecz funduszu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego na terenie całej Polski, reprodukcujemy powyżej pierwszą stronę listy składkowej naczelnego komitetu uczczenia Marszałka Piłsudskiego i pierwszą stronę deklaracji zbiorowej.

Komunizm w Czechosłowacji

(Korespondencja własna).

Praga, w grudniu.

W Czechosłowacji partia komunistyczna była zawsze stroniemcem legalnym i bardzo czynnym. Wśród lewicy zajmują komunistyczna osobną partię. W jejim mała 30 proc. wszystkich mandatów, czyli 30. A jak majowe wybory do parlamentu wykazały, wpływy ich ogromnie wzrosły, szczególnie na Podkarpaciej Rusi i na Śląsku. W Czechach komunistyczny stan posiadania nie uległ żadnej istotnej zmianie.

W naturze Czechów leży zamiłowanie do radykalizmu, bez względu na to, w którym kierunku idzie i jaki posiada charakter.

30 mandatów komunistycznych ma swoje znaczenie. To też kiedy w lecie i na jesieni bieżącego roku mówiono o wspólnym frontie lewicy, myślenie także i o komunistach. Ale nie przystąpili oni do niego bojąc się o swe wpływy. Skończyło się więc na szeregu wspólnych wystąpienia społecznych demokratów i narodowych socjalistów.

Jest rzeczą całkiem naturalną, że komuniści przeciwstawiali gospodarce stosunki sowieckie stosunkom czeskim. Mówiono i pisano o „raju“ bolszewickim, o tem, że tam są już dymy murowane i to wielopiętrowe, tramwaje, radio, kolei, czasami jakiś sklep metro.

Główną przeszkodą — w sensie tradycyjno-ideowym — w szerzeniu się propagandy komunistycznej był stary rusofilizm, reprezentowany przez masy emigrantów tojsyjskich i wiekową tradycję historyczno-narodową, ściśle związaną z ideami słowiańskimi. Po zawarciu przymierza z Sowietami, narodził się „słowiański“ entuzjazm. Próbowano stopić ideologicznie słowiańską z bolszewizmem. Bolszewicy to także Rosjanie, a więc i Słowianie. Możliwe więc jest istnienie czerwonego panslawnu zamiast carskiego. Właściwie nie się przez to nie zmienilo. Słowianizm bowiem, oparty na rusofilizmie może być tak samo narzędziem imperializmu.

W kinach i w teatrach ida więc propagandowe utwory bolszewickie, w księgarniach — książki, na koncertach — sowiecka muzyka, w gazetach obrzydnie artykuły. Manewry wojskowe były w ten sposób przeuroadzone, że armia „polska“ zwycięsko zaatakowała czechosłowacka, ale nagłe wypadły z krzaków od strony „polskiej“ bolszewicy i wspomogli Czechów. Na manewrach kijowskiich pomysł z krzakami zastąpiono pomysłem ze spadochronami.

Paniuje więc tu przyjaźń z ZSRR i entuzjazm na całej linii. Z taka sama przesada pisze się teraz o Rosji sowieckiej, jak kiedyś o carskiej. W całej tej akcji widać szcztynność i właściwie Czechom przeszkadzanie z jednej ostateczności w drugą. Przyjaźń czechosłowacko-sowiecka skończy się, gdy ZSRR przestanie kupować w

Czechosłowacji, zresztą za pieniądze, które Czechy na ten cel pożyczają.

W tych jednak warunkach sytuacja czechosłowackich komunistów polepszyła się, tembardziej, że są teraz potrzebni, przy wy-

borach dr. Beneša na prezydenta Republiki. Jak długo jednak potrwa flirt z komunistami własnym i przyjaźń z ZSRR, — zdecydować o tem sytuacja międzynarodowa, która zrodziła tę koniunkturę. Z. M.

Komitet Budowy Pomnika Marszałka Piłsudskiego i Powstańca Śląskiego

omówił akcję finansową i propagandową.

Katowice 12 grudnia.

Onegdaj odbyło się w Katowicach posiedzenie Komitetu wykonawczego i Prezydium Komitetu Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego i Powstańca Śląskiego w Katowicach pod przewodnictwem prezesa Komitetu p. senatora Kornego Rudolfa. Na zebraniu sekretarz konkursu p. inż. Rzepcecki zawiadomił zebranych, że warunki konkursu, opracowane przez komisję artystyczną, są już uzgodnione z SARP'em, oraz uzgodnione w szczegółach ze Związkiem Plastyków. Jednocześnie powiadomił, że SARP wydelegował do jury konkursu pp. inż. Gutta Romualda i inż. Świerzyńskiego Rudolfa, Związek Plastyków z Warszawy, prof. Tadeusza Breyera oraz prof. J. Szepepkowskiego, wreszcie Związek Plastyków z Krakowa pp. Muszkietka Karola art. rzeźbiarza i dr. Cybulskiego Tadeusza, art. malarza.

Komitet powyższe przyjął do wiadomości oraz zaakceptował warunki konkursu, i polecił Komisji artystycznej uzgodnienie tych

warunków ze Związkiem Plastyków w Warszawie.

Następnie p. wiceprezydent Szkuclarz przedstawił plan finansowy Komitetu co do zbiorów pieniężnych na budowę pomnika, który zebrani jednomyślnie przyjęli.

Na wniosek p. red. Rumuna i wiceprez. Szkuclarza oraz przewodniczącego senatora Kornego, zebrani uchwalili jaknajskiszejsze współdziałanie z akcją Głównego Komitetu uczczenia pamięci Józefa Piłsudskiego, oraz z Komitetem wykonawczym tegoż Komitetu na Woj. Śląskiego, a zwłaszcza w kierunku zorganizowania jednolitej akcji finansowej i propagandowej. Wreszcie Komitet zaakceptował projekt odezwy do społeczeństwa, której zewnętrzna szatę zaprojektowała ma L. Nowak z Chorzowa.

Wobec postępu prac, należy się spodziewać w najbliższych dniach ogłoszenia konkursu na budowę Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego i Powstańca Śląskiego w Katowicach.

Z Walnego Zjazdu Przystosowania Wojskowego Kobiet

Walny Zjazd Przystosowania Wojskowego Kobiet (PWK) odbył się w dniach 8, 9 i 10 bm w Krakowie przy współudziale przeszło 1200 uczestniczek w obecności przedstawicieli władz, którzy przybyli na otwarcie Zjazdu. W otwarciu Zjazdu brała udział Małżonka P. Prezydenta Rzplitej Polskiej, Mościcka, członkini zarządu naczelnego PWK.

Zjazd rozpoczęto nabożeństwem w Katedrze Królewskiej i złożeniem hołdu i trumny Marszałka Piłsudskiego w krypcie św. Leonarda. W sali Starego Teatru — na wstępie obiad — przewodnicząca p. Michałowska powołała do prezydium przewodniczącą najaktywniejszych Kół PWK — poczem odczytano szereg telegramów

hołdowniczych, wysłanych przez Zjazd do P. Prezydenta R. P., Generała Rydza - Smięgłego i P. Aleksandry Piłsudskiej — oraz zaznajomiono uczestników z treścią depesz, nadesłanych Zjazdowi z życzeniami pomyślnych obrad.

P. M. Witkówna, naczelniczka wydziału P. W. i W. F. Kobiet w państwie, urzędzie wychowania fizycznego, wygłosiła referat, wykazując w nim rezultaty dotychczasowych prac, podkreślając te błędy, których należy w przyszłości unikać. W końcu zreasumowała wytyczne dla dalszej pracy organizacyjnej o wychowawczej.

Obradowano później w poszczególnych komisjach: — Komisji matki i Koni; — wnioskowej. Między innymi przyjęto z uzaniem cztery wnioski delegatów Kola lokalnego PWK w Katowicach, dotyczące się poszeblenia sprawności prac wewnętrznych PWK.

Na specjalną uwagę zasługują wnioski pierwszy: — W celu trwałego uczczenia pamięci śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego — Walny Zjazd Organizacji i Przystosowania Kobiet do Obrony Kraju w Krakowie uchwala — jako uchwałę

Więści z całej Polski

Morze szczybił półwysp helski.

W pobliżu morzei helskiej wiatr wschodni wywarł spór, który opływa brzegi Gdyni, Okcywia, skroca pod Rewa w zatoce Puckiej ku brzegom helskim i osadza masy piasku pod Jastarnią na Helu. W dalszej drodze przed ten pozbyciu się balastu, niszczy w wielu miejscach już pod wioską Helzem brzegi, zwłaszcza na odcinku poru rybackiego odcinając ten rok również jest oczekiwany przez morze i zmusza do budowania tam pętelnych, podczas gdy na południu i wschodzie cyplu widzimy o tym samym czasie przyrost brzoza. W bieł roku spowodu silnego wiatru wschodniego a przytem i burz, szkody na odcinku tym są bardzo duże.

Polsko-sowiecka konferencja graniczna.

Odbyła się w Farynowie, na terytorium Z. S. R. R., konferencja graniczna polsko-sowiecka. Dotyczyła ona lokalnych spraw granicznych, a w szczególności wyznaczenia po obu stronach pomocników do zalatwiania incydentów granicznych.

Katastrofa samolotowa.

Na polach osady Steżyca spadł samolot i rząbił się doszczętnie. Pilot Kazimierz Wiśniewski uratował się przy pomocy spadochronu, doznając tylko lekkich kontuzji podczas lądowania. Przyczyna katastrofy nieznana.

Tajemnicza tragedia kolejarza.

W poniedziałek o godz. 7 na torach kolejowych w Bonarce znaleziono leżące bez przytomności kolejarza, Józefa Szewczyka, lat 39 z niebezpieczną raną darta na głowie w okolicy kości; politycznej. Prawdopodobnie Szewczyk został potrącony przez parowóz, albo też pojął przed złośliwej koleją. Ze względu na jego nieprzytomny stan, nie można było dowiedzieć się od niego szczegółów wypadku. Na miejscu zważevano pogotowie ratunkowe, które przewiozło ciężko rannego kolejarza na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

wieczysta — że wszystkie zbiórki w jednostkach ćwiczących, odbywające się pomiędzy 14 a 20 maja, poświęcone będą omawianiu życia i działalności śp. Marszałka Piłsudskiego. Kola lokalna obowiązuje są w tym czasie uczcić pamięć Marszałka bądź nabożeństwem — bądź zebraniem, poświęceniem Jego pamięci, lub innym poważnym obchodem. — Również winno być wzięte do uwzględnienia wychowawczej, jest wniosek trecci Kola lok. katowickiego: „Fożądaniem byłoby, by ze względu państwowo-wychowawczych w akcji obywateli uczęszczania również były obozy, obejmujące dziewczęta z różnych części kraju, jak to miało miejsce w zaczątkach akcji obywateli“.

W roku bieżącym na znak żałoby po Marście Piłsudskim Walny Zjazd zregulował z prawa przysługującego standardów. Natomiast Zarząd naczelny w ten sposób nagrodził Kola, które osiągnęły najlepsze rezultaty w pracy przysposobienia wojskowego kobiet.

10. odbyła się odprawa komendantek okręgowych — Zjazd stwierdził ogólnie polezbenie w pracy w przysposobieniu, przyczynił do rozwoju idei PWK w społeczeństwie — czego dowodem jest znaczna samowystarczalność finansowa organizacji.

JAN WIKTOR.

Orka na ugorze

Powieść.

100) (Ciąg dalszy).

Rozgorączkowany tłum przerucił się na wzgórze, skąd rozpościerał się szerszy widok. Kilkunastu chłopaków wyłazło na drzewo i obległo gałęzie. W powietrzu migaly liczby, zmienione w okrzyki.

- Siódmka!
- Jedynka!
- Czwórka! Na, ale bije jeden za drugim!!!
- Gdzie trzydziestka — szczerze zatroskana nauczycielka daremnie szukała znaku swego ucznia. — Czyby?...

— To patalch. Nie warto o nim wspominać. Zaraz mówilem, do niczego, hoho, ja mam oczko.

Pręci ki zawodników przepadały w lotnych obłokach, pędziły po polylakliwym szklawie i ginęły stopionie z niebem. Długi czas nie było widać nikogo, bo trasa kryła się wśród sfalowanych wzgórz, aż niespodziewanie z drugiej strony wykilly koszulki na bieli śniegu i z zieleni lasu wykoszycyły pojedynczo.

I wtedy, to nie zebrani ludzie, ale góra dźwignęła się na palcach, aby z zapartym tchem tysiącem ócz śledzić końcowy bieg. Na ostatnim odcinku trasy szli dwaj zawodnicy, narta przy nartcie, kij przy kij. Tak sa długiej przestrzeni ze sobą związani. Ich ruchy były jednakie. Wreszcie któryś z rozmachem chlusał na przód, strzelił susami i grzał jak na skrzydłach.

- Nawalił go.
- Kory numer?
- Trzy — trzy — nie można poznać — wycęza-

no wzrok. — Ależ to niemożliwe, przecież trzydziestka była między ostatnimi.

Z wielu miejsc zerwał się krzyk: Wał! przedziej! Wsadź w zad 10 HP, to dojedziesz!

Alaż z góry zobaczył metę, związaną z kilka kressek i nieprzeliczone kropki, jakby to nie wrzeszczący tłum, ale mrowisko ruchliwych much grzabało się w bieli. Widniana brama wsta, przybierała swój właściwy kształt i rozmiar. Napis na plachcie wyraźnie trzepotał w powietrzu i ginął we wglębienu. Alojza zrywał pęd. Rozdzierane powietrze chlastało po twarzy zmarniętymi batami. Pędził na przodzie zwycięzcy, a dopiero daleko za nim pełzała reszta, jakby wleczone szmata. Ostatni wysilek, ostatni rzut i wpał w środek oklasków, zmienionych w hućający wywół. Zdawało się, że huragan okrzyków na chwałę zwycięzcy zdmuchnął go z powierzchni i uniósł do góry.

— Triumfator!!

— Rekord! Rekord! To nasz przyszły mistrz! Chwała polskiego sportu!

Wisząc na rękach, okrzykach i oklaskach, spojrzal na przebyta trasę, zobaczył brozdy, wyciśnięte w śniegu, któremi przepasał dal, związał początek biegu z ogólną radością i ze zwycięstwem.

Obliczenia były niepotrzebne. Bez żadnych wątpliwości zdobył pierwsze miejsce.

— Patrz, gdzie są tamci, hoho, ani nie widać.

Alojz oderwał sron z włosów, ocierał rękawem twarz, zlaną gorącymi kropkami, zerkał na nagrody, a szczególnie na stojące narty, śliczne, polyskliwe, jakby zrobione z samych błyskawic, na wiązania ze skóry, z nikowych pęty i oku.

— Które będą moje?

Znacznie później wyskakiwali z lasu, wyrw, inni zawodnicy, przekreślali ubocz i spadali wódł. Zdysza-

ni, wyczerpani, robili przygnębiające wrażenie, jakby męczennicy nowoczesnego szaleństwa zwanego: rekord. Po śladach, wygniconych w śniegu, ciągnęli przywiązana do nóg górę, przebyta przestrzeń, a na zgarbi nych barkach dźwigali świat i śliczy dzisiejszy dzieł. Przyjazd każdego witano wybuchami śmiechu.

— No, ale cię wypompowało? Przylazłeś, żeby cię chyba do trumny położyć.

— Myśleliśmy, że mamusia pójdzie cię szukać. Toś ty wrzeszczał: mamusiu, mamusiu! ja tu.

— Nie mówilem! aha! Dziesiątka wzięła dwudziestkę, dogoniła i wylała dwie sekundy. Pomyś, co za wstyd. Dwie sekundy! Horendum!

Po zakończeniu zawodów przez tubę rozgłoszoną, powtórzoną setką ech po najdalszych zakątkach gór, że pierwszy przybył Alojz Malinowski w fenomenalnym czasie i we wspaniałej formie. Kilka ważnych osobistości gruchotało zwycięzcy kości w serdecznym uścisku.

— Polska na ciebie patrzy. Z dumą nos odznaka którą ci przypinamy.

Wkońcu dźwięk w powietrzu dawno upragnione, najpiękniejsze słowo „narty“. Alojz, nie słuchając pochwał napuszonego przemówienia, przycisnął do piersi wręczoną nagrodę. Z wrażenia zamknął oczy. Od zebranych tłumów przysypnął szum podziwów, jak morze, a w tym morzu usłyszał nagle trzask serca, mocno strwożonego.

— Uciekał. Zeby ino nie odebrali — po ślizgu narty spęły palce w pieszczołtliwym dotknięciu, jakby strudze blasku. — Tyle czasu czekałem.

Ktoś uroczyście pasował go na zawodnika.

— Trenuj, chłopcze. Przed tobą przyszłość! dziesięć gwiazd.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lodix — najlepsza pasta do obuwia

Ze śląskich kopalń i hut

Zarobki robotnicze — i tak już niskie — nie mogą być obniżone

Jest rzeczą oczywistą, że każde zmniejszenie się zarobków robotniczych wpływa na obniżenie się poziomu życia dotkniętych obniżką.

Jest również jasnym, że w okresie kryzysu gospodarczego zmniejsza się przeciętny poziom dochodów wogóle i wszyscy są tu w mniejszym lub większym stopniu pokrzywdzeni.

Istnieje jednak wielka różnica w zmianach, jakie zachodzą w następstwie kryzysu w życiu tych, których dochody wystarczają dotychczas na coś znacznie więcej, niż zaspokojenie niezbędnych potrzeb życiowych, a tych, którym nawet na te prymitywne potrzeby nie zawsze wystarczało. W takiej właśnie sytuacji znajdowała się znaczna część pracowników i robotników nawet w okresie dobrej koniunktury — 1927-1929.

Dowodzą tego badania, przeprowadzone przez Główny Urząd Statystyczny nad strukturą budżetów. Charakterystyczną cechą budżetu stanowi odsetek wydatków na żywność. Im niższy jest poziom zarobków, tem większą ich część trzeba przeznaczyć do prostopu na zaspokojenie głodu.

Z badań wynika, że wydatki na żywność wynoszą zależnie od skali zarobków rocznych: 68,3 proc., 63,1 proc., 59,5 proc. ogółu wydatków, przyczem jest rzeczą charakterystyczną, że im wyższy jest ten odsetek, tem mniejsza jest wartość odżywczego pożywienia, mniej posiada ona kalorii cieplnych. Wartość pożywienia obliczone w kalorjach wynosi dla I grupy 2225, a dla grupy IV — 3047.

Zestawienie budżetów polskich z analogicznymi budżetami zagranicą daje również okres poziomu życia naszego robotnika.

Podczas gdy przeciętne wydatki na żywność dla wszystkich grup wynoszą u nas 60,5 proc., w Czechosłowacji stanowiły one — 56,3 proc., w Danji — 40,4 proc., w Holandji — 42,2 proc., w Niemczech — 45,5 proc., w Norwegii — 44,2 proc. Natomiast wydatki inne, po odliczeniu wydatków na żywność, komorne, opał, oświetlenie, odzież i bieliznę stanowią u nas zaledwie 15,2 proc. (w najniższej grupie — 12,1 proc.) budżetu, a w wyżej wymienionych państwach kolejno: 22,0 proc., 31,1 proc., 29,6 proc., 28,4 proc., 26,3 proc.

Naturalnie okres kryzysu, który spowodował ogromne zmniejszenie się poziomu zarobków, odbił się na strukturze

budżetu robotnika. Chociaż bowiem równocześnie nastąpiła obniżka kosztów utrzymania, była ona ogólnie mniejszą niż spadek zarobków.

Świeżo opracowana przez Instytut Gospodarstwa Społecznego ankietą o warunkach mieszkaniowych robotników w okresie kryzysu i bezrobocia, oświetla jedną, niezmiernie ważną dziedzinę bytu świata pracy.

Z ankiety tej wynika, że w okresie od r. 1927/28 do r. 1933 sytuacja mieszkaniowa robotników uległa znacznemu pogorszeniu. Zwiększa się odsetek mieszkań jednoizboowych, położonych w suterynach, lub na poddaszach, ciemnych wilgotnych, bez urządzeń higienicznych, bez oświetlenia elektrycznego.

Konieczność bowiem zmiany lokali na coraz tańsze idzie w parze z nicodłującym od tego zjawiska zamieszkiwaniem lokali które możnaby określić, jako najgorsze.

Wszystkie te ujemne cechy mieszkań w większym stopniu jeszcze występują wśród rodzin bezrobotnych.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja pod względem przeludnienia mieszkań ro-

botniczych, oraz podnajemstwa: kątownicwa, które, będąc plagą mieszkaniową robotniczą i w czasach normalnych, potęguje się znacznie w okresie kryzysu i bezrobocia. Pod tym względem sytuacja znacznie się pogorszyła od lat 1927/1928 do roku 1933.

Równocześnie zaś naskutek zmniejszenia się zarobków oraz podrożenia lokali, odsetek wydatków na mieszkanie w budżecie robotniczym niepomiernie wzrasta, podczas gdy bowiem w latach 1927-28 wahał się on w granicach 4—5 proc., według ankiety z 1933 r. wzrósł do 15 i 17 proc.

Dla każdego, kto choć trochę zastanawia się nad stosunkami społecznymi i na konsekwencjami na przyszłość, wynikającymi z sytuacji obecnej, jasnym jest, że obecny poziom zarobków robotniczych jest już tak niski, że o jakimkolwiek dalszym obniżeniu go mowy być nie może.

To też obecna akcja Rządu w kierunku obniżki cen w żadnym wypadku nie może spaść na barki robotników, przeciwstawiając temu energicznie muszą inspektorzy pracy w myśl dyrektyw ministerstwa opieki społecznej.



Przewodniczący morskiej konferencji rozbrojenowej sir Eyres Monsell.

Wypadek przy pracy

W ubiegły wtorek zdarzył się w hucie „Pilsudski” nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ robotnik Brauner przy zbieraniu trocin spod huty. W pewnym momencie posunął się za blisko piły, która chwyciła go za ramię, wyszarpując mu mięśnie. Ojciec nieszczęśliwego, również robotnik w hucie, dowiedziawszy się o wypadku, zemlał. Karetka pogotowia przewiozła obojgu do szpitala.

Cieszące się powszechnym uznaniem naturalne
Wina Krymskie i Kaukaskie
Stołowe czerwone: Kaberne Abrau Nr. 44, Mukuzant Nr. 46, Napareull Nr. 47.
Stołowe białe: Wytrawne: Ritzling Abrau Nr. 63, Cynandall Nr. 64; Półwytrawne: Napareull Nr. 66, Mukuzant Nr. 47; Półsłodkie: Czatyf Dag Nr. 65.
Deserowe słodkie: Złoty Muskat Nr. 35, Muskat Liwadja Nr. 85, Aj Danil Nr. 89.
 Do nabycia w pierwszorzędnych handlach win i restauracjach.

O czas pracy dla strażaków

Jak już informowaliśmy, związki zawodowe z inicjatywy ZZZ wypowiedziały umowę o pogotowiu pracy dla huc żelaza i metalu. Umowa ta przedewszystkiem dotyczy zawodowych strażaków zatrudnionych w hutach, których dzień pracy wynosi obecnie 12 godzin. Związki zmierzają do tego, aby dzień pracy dla pogotowia skrócić do 8 godzin.

W ubiegły wtorek w związku z powyższem prowadzone były pierwsze rozmowy między przedstawicielami Związku Pracodawców i przedstawicielami związków za-

wodowych. Z ramienia ZZZ w pertraktacjach brał udział sekretarz p. Sitek i prezes Związku strażaków p. Widawski.

Na konferencji związkowi zawodowe przedłożyły Związkowi Pracodawców projekt, w którym wysunęły żądanie, aby wszystkie kategorie robotników objętych t zw. pogotowiem pracy obowiązywały przepisy § 2 umowy taryfowej o czasie pracy.

Jak wynikałoby z oświadczeń przedstawicieli przemysłu złożonych na onegdajszej konferencji, Związek Pracodawców w za-

OLEJ SAMOCHODOWY
GALKAR
Z-LUX
 PŁYNNY PRZY -30°C
 Lima nadchodźni

sadzie nie jest przeciwny przywróceniu ośmiogodzinnego dnia pracy dla wspomnianej kategorii robotników, zachodzi jeszcze kwestja wynagrodzenia tych pracowników.

Wobec powyższego na konferencji postanowiono, że obie strony przygotowują projekty o wynagrodzeniu, poczem odbędą drugą wspólną konferencję. Wobec bliższego terminu świąt, konferencja ta odbędzie się dopiero po świątach.

HUGO MARIA KRIZ.

Na szóstym piętrze

(Ciąg dalszy).

— Bzdura! Byłoby jednak rzeczą ciekawą dowiedzieć się, co też ten szczeniaki sobie myśli. Czy przemawia coś jeszcze przeciw niemu? Przy przesłuchaniu zapytał, jakoby znał kogoś imieniem Stella. Boelke odparł. Ale to sprawa drugorzędna. W pierwszym zeznaniu usiłowali kryć dziewczynkę, nie pozatem. Czyżby co mamy przeciwko Paździerskiemu, wystarcza. Chyba zastosować jakieś środki policyjne? Nie! A więc trzeba czekać i szukać dalej. A teraz: Ryszard Strem.

— Tutaj na pierwszy plan wysuwa się sprawa z rewolwerem. W jego biurku znalazłem między papierami kłopotliwą Wąsowicza z następującymi słowami: „Drogi panie Strem. Proszę pana bardzo o pożyczenie mi kłopotliwej pukawki. Jadę jutro do Krakowa autem, a jak będę dowiadywał, na pana takiego i takiego dokonano w najbliższym tygodniu na tej samej drodze napadu rabunkowego, trzeba się więc zabezpieczyć”. O Ryszardzie nie wiem wiadomo jeszcze, że ósmego listopada przyszedł do domu dopiero późnym wieczorem. Co teraz? Czy zapytać go, co się stało z rewolwerem?

— Tęby było przedwczesne. Nie należy go płoszyć. Zresztą, mój chłopcze, muszę ci zdradzić, że uważam Ryszarda Strema za zupełnie niewinnego.

— Dlaczego?

— Bo ten człowiek ma tylko jedną żądzę: pchać naprzód. Jeszcze w dwudziestym piątym roku życia był zercem. W Poznaniu Teraz utrzymuje to w pamięci, ale za dziesięć lat będzie się tem chlępić. Za miesiąc obecnie tysiąc dwieście złotych miesięcznie — jego jedyną ambicją jest zarabiać trzy razy tyle. Byłoby

bardzo dziwne, gdyby spowodu jakiejś stenotypistki popełnił morderstwo. Wątpię nawet, czy z nią próbował kiedykolwiek romansować. Zdaje się, że on sobie nic z kobiet nie robi, ożenił się jeszcze za czasów zecerstkich w tym tylko celu, żeby miał kogosi, kto mu będzie cerować skarpetki i gotować obiady. Żona jego jest łagodną kurką domową, niewolniczo mu oddaną i właśnie w tym rodzaju, jakiego mu było potrzeba. Poza tem nie interesują go kobiety. I wogóle, cóż on mógł mieć przeciwko Wąsowiczowi? We starym Pavanellim jest w najlepszych stosunkach. Wąsowicz nie stał mu żadną miarą na drodze do dalszej kariery. Z jakiej więc racji miał go zastrzelić?

Dobrowolski wzrusza ramionami.

— Możliwe. Ale może być również inaczej. Stanowczo wiemy za mało o wszystkich tych ludziach z szóstego piętra. Jestem zdania, że należy dokładnie zbadać, jak się przedstawiają ich wzajemne stosunki. Jest to w tej chwili bodaj najważniejsze nasze zadanie.

Trestka zrywa się z miejsca.

Żywo zapina guziki marynarki, zdejmując z wieszaka płaszcz nieprzemakalny.

— No, Dobrowolski! Chodź! Mam pewien pomysł. Władasz przeciw doskonale angielskim, prawda? — Chodźże przedej!

I mały, gruby nadkomisarz Trestka jest już przy drzwiach.

Dobrowolski nie jest ani trochę zdumiony jego nagłym zapalem. Zawsze jest tak samo. Jest również przyzwyczajony do tego, że Trestka pozostawia go do ostatniej chwili w niewiadomości co do swoich planów i często staje się to powodem sytuacji nad wyraz przykrej, ponieważ się nie wie, dokąd Trestka właściwie zmierza, i trzeba w milczeniu znosić niezasłużone wymówki i zapewnienia nadkomisarza, że się jest zakutą pałą. Dobrowolski jest jednak przekonany, że Trestka

stosuje tę metodę tylko w tym celu, by jego, Dobrowolskiego, przyuczyć do samodzielności i szybkiej orientacji.

Pędzi więc za Trestką, nakładając w biegu kapelusz i płaszcz i dogania stefa na dziedzińcu, kiedy ten siedzi już w aucie, i przywołuje go niecierpliwie.

— Człowieku — mówi Trestka, podczas gdy Dobrowolski sadowi się obok niego — co z ciebie za ślamazara, nim się ruszysz, wszyscy mordercy z całego świata zdążą pomrzeć na urząd starchy!

Wóz rusza, Dobrowolski zapala papierosa, cóż ma odpowiedzieć, najlepiej milcząc.

Pędzą przez Trębacką, Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat, ku Alejce Ujazdowskim.

Trestka milczy, cygare tkwiące w kącie jego ust, jest zimne i śmieszne.

Dobrowolski spogląda zrezygnowany przez okno; ponury jesienny dzień; jak mur nieprzenikniony układa się mgła na horyzoncie.

Trestka musi się dobrze orientować w celu podróży, skręca bowiem bez wahania na lewo i na prawo i wreszcie zatrzymuje się przed wielką i piękną willą.

— Wysiadaj — mówi — prawdopodobnie stary jest teraz w domu.

Dzwonią. Z za węgla willi wyskakuje biały kudłaty pies i z głośnym szczeniem rzuca się na bramę.

— Tzymaj mordę, półgłówku — mówi Trestka i wytką but pomiędzy kraty.

Jest w doskonałym humorze i klepie Dobrowolskiego po ramieniu. — Uważaj, mój chłopcze — chociaż — tym razem zarobisz tych dziesięć tysięcy, naturalnie, jeśli zdobędziesz się na wyjątkowo na to, by nie być tumanem. A poza tem: cóś mi przyszło na myśl: jak ty się właściwie zapatrujesz na młode dziewczynki, co? Myślę tak w ogólności...?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości turystyczno-narciarzkie

Dwa nowe wydawnictwa regionalne

Skłask zajmuje się żywo polskim ruchem regionalistycznym. Dowodem tego piękne wydawnictwo w postaci „Zaranka skłaskiego”...

W Polsce ruch regionalny najśliszszy był pozatem tylko na Podhalu i na Pomorz; inne dzielnice, choć w ruchu tym obudzone, postępują znacznie wolniej.

Prace gospodarcze, ogólnokulturalna i wychowawczo-społeczna działalność, prace ratystyczne — wszystko to mogą być przejawy akcji regionalnej.

Antoni Zacheński p. t. „Gęśle z jawora”

zbiór przemysłowych opowiadań i wdzięcznych utworów poetyckich młodego działacza podhalańskiego. Treść tej książeczki, prosta i bezpośrednia, bije na czytelnika świeżością i żywością...

Innego typu regionalizm objawia się w dziele Pana Trepczaka, który wydał zbiór pieśni kaszubskich (nuty i teksty p. t.

„Kaszubski pjeznok”

(z dz. I. Rogożno Wielkopolskie 1935). Z przedmowy, z ducha niby-to ludowych, w gruncie rzeczy zaś sztucznych poezyj autora, powiązanych z melodiami z których część tylko to istotnie motywy ludu nadmorskiego...

Sądzić wypada, że odwrane poglądy autora nie natrafiają na podatny grunt na Pomorzu, przywykłym do twardej szkoły realizmu życiowego...

Ponad 130 000 osób odbyło podróż polskimi samolotami zdrowo i z zupełnym zadowoleniem! Sa motoly kursują codziennie! Ta nie ceny biletów.

rej Polska nie mogła widzieć rozwijającej się z radością — chociażby na bardzo wątpliwą możliwość realizacji nadziei na odmiennyma Polabia i Pomeranii, przy jednoczesnym realnym podważaniu łączności z Polską i polskością.

ny dialekt kaszubski, szczególnie ta gwara polska, zalutująca w brzmieniuowym jakimś naciąganiem bodaj, że skandynawskimi; paimitajmy, że największy poeta kaszubski, Jarosław Derdowski, zawiązał w testamentem swemu ludowi hasło w rodzinnej gwiazdce: „Niema Kaszeb bez Poloni, a bez Kaszeb Polaci!”

WITOLD ZECHENTER.

Tatry w śniegu

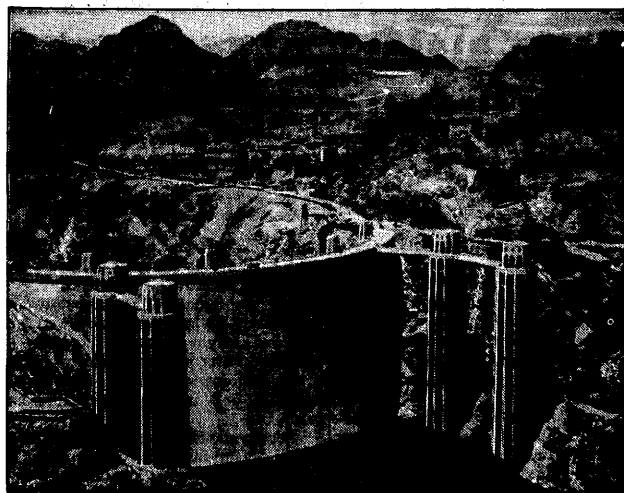
Srebrne szarotki wypęły na granit i zamaryły pod nawisem chmur — kłótę tę kanwę z mgieł lodowych prut i w kwiaty wyhaftował wyrazy ochłani?

Dłonią od gwiazd spojony nad czarne przepaście zima rzuciła biel na tańcach Tatr — i noc, co po księżycu jak kochanka szła, zawiązała falującą jak szalankę na naszcie.

Wyżarte w kształcie bogów, demonów i zjawisk zastygłe nad lochami lat pelczają góry w niebo — na przestrzeń! pod wiatr! aby w łód skute skronie ogwieździć, omgławiać.

Jakich prorok w chmur śniegich przystrojony ornat przyjdzie do tych ołtarzy toczyć gromy słów i jaki rozspiewany po granitach chór ukłęknie po przepaściach jak księga pokorna?

Śnieg jak zakreple słowa ciężę wiatru biczem wytęczył szczytów sen i ścichi — i nagie przymarzył nad przepaścią wichr i Tatry w śniegu milczę.



Wkrótce zostanie dokonane częściowe spiętrze nie wody na rzecę Colorado w St. Zjednoczonym A. P. przy pomocy największej na świecie tamy rzecznej t. zw. tamy Boulder. Wskutek spiętrzenia wody powstanie narazie jezioro o głębokości 100 metrów, po zupełnym zaś wykofczeniu tamy, co nastąpi w ciągu 2 lat, głębokość jeziora osiągnie 200 metrów, przyczem tafła będzie 60 km szeroka, a 175 km długa. Olbrzymie zakłady hydroelektryczne dostarczą wówczas energii elektrycznej o mocy 663 tysięcy H. P.

O realizację Parku Narodowego w Tatrach

Zarząd Główny Pol. Tow. Tatrzańkiego rozstrzygnął z dnia 20. 10. 1935 r. uchwałami upoważnić Prezydium Towarzystwa do poczynienia odpowiednich kroków celem przepszenia utworzenia już obecnie Parku Narodowego na terenie Tatr Polskich...

Akcja ochrony przyrody w tonie P. T. T.

Na zarządzenie Prezydium Zarz. Głównego P. T. T. organizacja sekcji ochrony przyrody przy oddziałach P. T. T. ma zostać ukończona ostatecznie do dnia 1. 1. 1936 r.

Z wydawnictw turystycznych

W ostatnim czasie wyszło z druku kilka książek, którym należy się osobna wzmianka i na turystycznej stronie „Polski Zachodni”. Są to przewodniki przeznaczone dla młodzieży wydawnictwa, rejestrujące wyniki niedawnych wypraw egzotycznych polskich alpinistów.

Wydanie niniejszego cyklu polskich książek podręczniko-eksploz. rzynek podjęto Państw. Wydawn. Książek Szkolnych, któremu należy się za to inicjatywę gorące uznanie.

Wiktor Ostrowski opowiada swoje przygody „Na szczytach Kordyljerów”. Jest to rzeczowa relacja uczestnika wyprawy, który dla tej głośnej wyprawy zdobył największą sukcesów.

Z wymienionymi książkami łączę się swoim duchem pracą innego alpinisty, a zarazem szalonego, dra Marjana Sokolowskiego. Jego „Szata rodzinna w Tatrach” jest wzorowym przewodnikiem geograficzno-rodinnym przeznaczonym przede wszystkim dla szerokiego ogółu turystycznego.

Piątek — trzynastego

Był piątek i trzynastego i miałem opuścić Taorminę. Nie jestem przesądny, ale dzień opuszczenia tego miejsca musi być uważany za swojego rodzaju nieszczęście.

„Fusto było w Taorminie, jako że bardzo po sezonie i przez to — wspaniale. Nikt nie napastował mnie na uliczkach, gdzie wieczorami skrajnie mieszkanki Taorminy robiły z zapamiętanymi koronki na klokach przed domami jasno oświetlonymi.

nia, kiedy naśladował bulgotanie lawy „bla — bla — bla”, zsuwał czapę z daszkiem na ucho, a jego białe zęby świeciły się drapieżnie.

Dotrzymywał mi wieczorami towarzyszył kelner z męgo hotelu, który teraz stał pustką. Toteż miałem najlepszy pokój z widokiem na pranie jakiejś jełmości, na wspaniały ogródek przepniotny kwieciami i na zielono-czerwone stoki góry, uwiecznionej posagiem Madonny.

Gdy już było dobrze ciemno i gdy żarówka Taorminy odprawiła swoją służbę w całej pełni — brałem mojego kelnera, który nudził się na pustej sali i szliśmy w spacer. Kelner ubierał się przy tej okazji w biały marynarkę, parną jak u admirała floty brytyjskiej i białe spodnie. Jego czarna, szaregna głowa nie była gowa Włocha — był Wiedeńskiemu markazym o Grinzingu i „Heurigerze”.

ra przypominała piwnicę dla kur. Cwierkały tam jakieś dziwaczne ptaszki, w kępcie leżały narzęcze stony, goście ćmili fajki, pito się gęste wino za grosze. Wino szło do głowy lub do nóg, zależnie od woli i było dobre.

I teraz miałem jechać. Był piątek i trzynasty. Pociąg do Neapolu szedł gdzieś kolo szóstej wieczorem. Więc rano jeszcze jeden spacer na dół po stromej ścieżce, z pokonaniem różnicy bodaj 300-tu metrów. Jeszcze jedno wyłożenie się na plaży, jeszcze jedno wyłożenie wąskiej zatoczki do wyspy, Isola Bella (oczywiście). Tam też wziętych wsiadłem i kamieniu, nastermianych bez ładu i składu. Ostre trawy drapają spalone na brąz ciału. Jest wielka przestrzeń morza, wiatr tchnie gorącym Afryki.

Raz jeszcze przepływam od wyspy do brzegu, zwracam od skał obalonych piana, kraje zieleny, niewiarliwym ton wody, czując na sobie cały czas słońce przemożne, niewyzerpane, wspaniałe. Schnę w mig na plaży, wauwam się w fletnie i idę z mokreymi włosami, z ręcznikiem przez ramie, do góry. Pocę się jak młunik a w szech zgrzyta mi płasek pływ: jak grzywa lwa.

Pociąg z Catanji stoi na stacji, gdy dobijam swarżowanym autobusem, biorącym spirale w dół w szalonym pedale. Pakuję się do przed-

granego przedziału, gdzie siedmiu młodzieńców w mundurach kadetów rozbięra się z marnymarek i rozpływają koszulę, wystawia oczmalone słońcem piersi do okna. Jedziemy przez skrety linii ciągnę nad morzem, które teraz wygląda w przygodnych, oderwanych świetle. Potem kuczę pod nami prom przez cięślinę merytycka. Odrzywa się Scyllia, tonie w świetle i pomorcu. Zbliża się Kalabryja, już naciera na prom. Stuck — Jesteśmy na ładnie. Pociąg się suwa się z promu i wjeżdża na ład.

Drzemniemy wszyscy w przegrzanym przedziale, spoceni jak rude myżury. Wreszcie gdzieś kolo trzeciej nad ranem robi się chłodniej. Przeko okno rwie świeża struga powietrza. Migamy przez krajobraz pusty, suchy, miedzią nagiemi pagórkami, pełnemi suchej trawy. Pociąg raz darzemy nurą w tunel, dużej się ryl w dół do przedziału, siarzący swąd kłęi się do twarżny. Kłmnoy to intermarcha tunelowej i samy kamy szybko okna — ale nie na wieść się przydaje.

Gdzieś kolo czwartej nad ranem stajemy w polu i stonmy. Naraż popleszany chrapie i szepie. Russammy i znowu stajemy. Teraz już dobieg. Sen staje się głębszy. Ale po dwóch godzinach takiego stania czegoś nie wstał romantyczny z przedziału i przycisnął okno. Na niego widać światła i przyciętą głowę. Wreszcie dygnąwszy w czapkę meliduje, wawilo się przed nami sklepianie w tunelu — una frenca węgla galeria... Oczywiście podnosi się zaraz krzyk „patrzeć! patrzeć! 13-tę, piątek!”

Pod pręgierz opinii publicznej

oszczerce „rewelacje” „Polonii” o p. staroście Wyglendzie w świetle praw z urzędu i przez p. star. Wyglendę. — Korlancki organ oskarżony

W katowickiej „Polonii” z dnia 5 grudnia br. ukazało się „sprawozdanie” z prośbą cywilnego, wytoczonego przed Sądem Grodzkim w Rybniku przez posła Ludwika Piechockiego przeciwko b. posłowi Baldykoemu. Zacytowano to szumnie: „Z bagienka politycznego w Rybniku”. We wspomnianym „sprawozdaniu” reporter fiducyjny „Polonii” dopuścił się obrazy przedstawicieli władzy w osobie starosty rybnickiego Jana Wyglendy, twierdząc, jakoby poseł Piechocek miał rzekomo swego czasu wyrazić się przed p. posem Baldykiem, że nie ma Benisz, „dał w czasie powstania staroście Wyglendzie 150.000 marek zabrawanych z „Volksbanku” i hut „Silesii” w Rybniku-urzędowcu” (!?). Ponadto p. starosta Wyglenda miał być w posiadaniu „rzeszy krawicznych z grobowców familijnych książek szlacheckich w Rudach” (!?). Niesłychana „sprawozdania” polonijnego wywołała wielkie oburzenie wśród polskiego społeczeństwa w pow. rybnickim, wśród którego starosta Wyglenda cieszy się pełnym pozostaniem jako dobry i sumienny gospodarz powierzonego mu powiatu.

Stwierdzamy też, że oszczerce rewelacje podane w „Polonii” wcale nie były oparte na powyżej wspomnianej; rozprawie, imbardziej więc dziwnie jest źródło bruyowych „sensacji” „Polonii”.

Na polecenie redakcji „Polski Zachód” zwrócił się nasz korespondent rybnicki p. Mikołajczak do p. sędziego Patka, który zewodniczył rozprawie — poseł Piechocek contra p. Baldy —, przyczem p. sędzia Patek kategorycznie zaprzeczył, jakoby wogóle nazwisko p. starosty było poruszone na rozprawie. Jedynie w sprawie addykt contra b. kierownik Opieki Społecznej w Rybniku p. Deponty, którego p. addykt posadził o zdefraudowanie pieniędzy publicznych w kwocie 30.000 zł., sąd powołał na świadka p. staroście. Reszta to literne kłamstwo, które „Polonia” puściła kurs w celach nawskróś podejrzanym. P. addykt Patek oświadczył naszemu korespondentowi, że będzie z urzędu ścigał autora zaskwili polonijnego oraz wydawnictwo, ponadto niesumienne sprawozdawcy zażnioni wstępu na sąle rozpraw. Taksamo p. addykt Piechocek zaprzeczył kategorycznie, jakoby coś podobnego mówił wogóle p. addyktowi i stwierdza, że rzeczą takie, o których bredzi Korfantowa „Polonia”, wcale nie były poruszone ani w akcie oskarżenia, ani na rozprawie. Jak bezwstydnie kłamstwo są „rewelacje” „Polonii”, świadczy on następujący fakt: P. starosta Wyglenda w czasie powstania nie pracował wcale na terenie pow. rybnickiego, lecz w pow. lublińskim, gdzie był dowódcą pułku powiatowego. Do Rybnika p. starosta Wy-

glenda przybył dopiero w roku 1926 na stanowisko starosty. O tem wszystkim powiniem przeciw organ „obroncy ludu śląskiego” dobrze wiedzieć. Cóż się jednak nie robi dla „sensacji”. Obryzgać błotem drugiego, to stała praktyka „Polonii”.

Zdolaliśmy także już stwierdzić, że w sprawie polonijnej „sensacji” maczały palce też inne osoby, które kosztem p. starosty Wyglendy chciałyby się oczyścić z ciężkich na nich podejrzeń o kradzież sumy 150.000 marek. Możeby się tak w tej sprawie wypowiedział korespondent rybnickiego organu „Katholische Volkszeitung” p. Michalczyk, który podobno dyktował przebieg rozprawy żonie korespondenta polonijnego (p. Piechockiej). Niesłychanie dziwnym był także krok szefa tej gazety p. Trunkhardta, który zjawił się na drugi dzień po ukazaniu się paszkwili polonijnego u p. starosty Wyglendy, oświadczając mu, że będzie świadczył, iż piędziże, o których „Polonia” pisała, p. starosta Wyglenda obrócił

OPRATY MIESIĘCZNE PO 17³⁰ Zł.
3-OBWODOWY, 3-LAMPOWY
ODBIORNIK Z 4-TĄ PROSTOWNICZĄ

KOSMOS

na cele powstańcze. P. starosta wyprosił p. Trunkhardta, oświadczając mu, że nie potrzebuje żadnych świadków i o świadków żadnych nie prosił, bo o pieniądzech tych nic nie wie, gdyż w czasie powstania w pow. rybnickim nie przebywał.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy po zebraniu szerszego materiału. P. starosta Wyglenda oczywiście zaskarżył autora tego obrzydliwego paszkwili, dyktowanego mu przez inną zainteresowaną w tej sprawie osobę oraz zaskarżył wydawnictwo „Polonia”, które swemi podłemi „sensacjami” się zgorszenie wśród społeczeństwa, podkopyując w tak ohydny sposób autorytet władz.

Nowy przykład kalumniatorskich metod „Polonii” stawiamy pod pręgierz opinii publicznej.



Przy stole obrad konferencji rozbrojenkowej w Londynie zasiadają przedstawiciele pięciu potęg morskich, a mianowicie Anglii, Francji, Włoch, Ameryki i Japonii.

Obrazki z przeszłości Mysłowic

Tak było w XVII wieku

Czem dawniej były Mysłowice, jakie sprawy zaprzętały umysły mieszkańców co przechodziło miasto, — na to wszystkie dają odpowiedź: tary, archiwalne akta. Są one kopiami opowiesci, notatek kronikarskich i niejednokrotnie mało prawdopodobnych dykteryjek. — Niektóre z nich nie są pozbawione humoru.

Oto akta miejskie z pierwszej połowy 17 w., podają wiadomości o ciekawym proteście, jaki wniósł mieszkaniec Mysłowic, rodowity Włoch, nazwiskiem Faurok przeciw udekorowaniu Jego domu z okazji jakiejś uroczystości. Protest swój skierował do Rady Miejskiej, a zastrzeżenia wyraził w imieniu Polskich i Księstwa śląskiego. W motywach protestu Włoch podał, że dom jego jest wioską, a tem samem nie należy do Polski.

Rada Miejska naturalnie nie uznała racji Włocha, orzekając, że dom położony na terytorjum Polskim, w dzielnicy książąt śląskich, musi być udekorowany godłami i barwami polskimi. Ówczesny burmistrz, Szymon Nitosz pocieszył Włocha

chą wydając mu pozwolenie udekorowania jego domu godłami włoskimi, w dniu uroczystości świątecznej.

W kilka lat później następny burmistrz Sebastian Kawkka zbykotal uroczyste powitanie chorążego i sekretarza królewskiego, nadto dziedzica Mysłowic — Krzysztofa Mieroszewskiego z Mieroszewic. Powodem była uraza osobista, jaką burmistrz żywił do dziedzica. Mieroszewski zemścił się na burmistrzu Kawce: rozkazał swoim pacholkom wynieść z ratusza drzwianą rzeźbę burmistrza i spalić ją na rynku przed ratuszem. Sprawa oparła się o zwierzchnią pana na Pszczyźnie hr. Zajdryda Promnika i trwała aż do śmierci Kawki, który wiozłszy niemal cały swój majątek, by ukarać mściwego Mieroszewskiego, nie doczekał się satysfakcji. Epilog tej sprawy rozegrał się w pszczyńskim sądzie z pozwu dzieci burmistrza Kawki. Wtorek, jaki zapadł nakazał Mieroszewskiemu tyko zwrot kosztów poniesionych przez Kawkę.

Pyszne pierniki „Goplany”
poleszą Wasz humor świąteczny

Goplany
POZNAN

Włoch Faurok, o którym na wstępie czytaliśmy, uchodził w Mysłowicach za „czarownika”. Włoch ten przy naluie postanowił uczcić imieniny króla polskiego. Oto miał zamiar na rynku upiec krówę i częstować mięsem każdego, kto tylko zbliży się z nożem i talerzem do ołtarzyka rożna. Jednakże Rada Miejska za protestowała przeciw tej formie uczczenia pamięci króla, a nadto oskarżyła Włocha o znieważenie uczuć poddanych króla. Fauroka to naczyli się, że nie widzi w swoim postępku ubliżenia cech i postanowił przekonać o swej racji Radę Miejską. Uroczystość pieczenia ko-

wy na rynku odbyła się... ale po imieninach króla.

Dzisiejsze zakazy szkolne dotyczące ograniczenia swobody niolęziży, polegające na zabranianiu ukazywania się w mieście w godzinach wieczornych nie są nowe. Bowiem, jak mówią ówczesne kroniki: miejskie, w r. 1618 wspomniany już burmistrz Mysłowic Szymon Nitosz, przewodnicząc kompletnej Radzie Miejskiej, „zapowiadając kompletnej Radzie Miejskiej, „zapowiadając” wydal zakaz, by dzieci poniżej lat 15 nie ukazywały się na ulicach miasta do zachodzie słońca. Zakaz ten wywołał ciekawą reakcję: nietyko obywatiele wystosowali protest pisemny, lecz dzieci urządziły jedyną w swoim rodzaju demonstrację: stanęły na czole wielkich tłumów przed Ratuszem w rynku i w energiczny sposób, krzykiem i gwizdaniem domagały się zniesienia ograniczeń swobody. Rada Miejska popierana przez duchowieństwo była nieustępliwa. Dopiero interwencja dziedzica Mysłowic, Mieroszewskiego i komisarza sądownego w Pszczyźnie odniosła skutek — zakaz uchwiono.

Jak widać, w ówczesnych Mysłowicach „działo się”. Maleńkie miasteczko miało swoje smutki, radości, przeżywało troski. Tylko aktualności te, w porównaniu z dzisiejszymi były barczyste, powiedzmy... niewinne.

„Daru Pomorza” dookoła świata

Hej panowie — Kanary!
We środę, 17 października ranna pobudka przwała nas z błogosłennego snu. W połowie śniadania jeden z nas, legów krzyknął do miedzypokoiadów — „Hej Panowie! — Hej Panowie! — Kanary (wyspy Kanaryjskie) tuż, tuż...”. Szybko wbiegamy na pokład do burty i wytykając broń, szukamy ładunku. Mijamy kilka statków. Kiedy mamy wyspek: w południe wchodzimy do kanału Cruz. Następnego dnia po obiedzie wyjszliśmy nad Opuszczone szalupę, kierujemy krokli na białą ulicę. Zwiedzamy gimnazjum, kościół katolicki, park i sławne na cały świat winiarnie w enerally. Podziwiamy wysmukłe palmy, wlece podstrawny i ogrody. Miasto niezbyt duże, liczy 20.000 mieszkańców.

Wśród bananów i winogron.
Wyruszyliśmy na wycieczkę dwoma dużymi autobusami. Za chwilę znajdujemy się na szczytach wyżyn santonkaskich, mających u swych nóg miasto i port. Waska asfaltowa autostrada biegnie się między plantacjami bananów. Szofer polskiego Hiszpana o czarnych ognistych oczach, w białej brawurze prowadzi autobus. Jedziemy „w kierunku de la Cruz”. Po drodze zatrzymujemy się przy wielkiej plantacji bananów. W porcie de la Cruz zwiedzamy plażę. W południe doroże jedziemy przez Idną z najpięk-

niejszych dolin Tenerif — przez Orotawe. Zwiedzamy tutaj ogród botaniczny; są tu prawie wszystkie rośliny świata. Obok egzotycznych roślin nie brak tu naszych topoli i wierzb. Po 2 godzinach postoju w Orotawe wracamy do Santa Cruz. Postój w Santa Cruz trwał sześć dni. W godzinach porannych odbywa się nauka wioślowania i roboty okrętowe, w południe — wycieczki.

W Mindelle na nieszporach.
23 października w południe podnosimy kotwicę i bierzemy kurs na Martynikę. W poszukiwaniu stajalych wiatrów — pasasatów — zmniejszeni jesteśmy zboczyli na południe. Zawiłamy do Mindelle na wyspę Zielonego Przylądka Mindelle to typowe miasto murzyńskie. Na każdym kroku spotyka się brud i niedze. Brudne ulice, załane są przez rodziny murzyńskie. Dzieci, kobety i mężczyźni wyciekają się bezczynie na słoneczny ulicach, paląc dla zabicia czasu obrzynają bambusowe łalki. Przechodzimy obok kościoła, a słysząc w nim śpiew, wchodzimy. Trafiliśmy na nieszporę, na której zostaliśmy do końca. Kiedy wychodziliśmy w zwartej grupie z świątyni, zostaliśmy zatrzymani przez kulawego murzynę, który ofiaruje swe usługi: jako przewodnik. Nasz kulawy „cyceron” włada szczęścioma językami.

Za kawałek mydła — worek pomarańcz.
Zwiedzamy szkoły, gimnazjum, ratusz itd. — Mając dwie godziny czasu udajemy się do kawiarni. W „Angielskiej Kawiarni” bufetowa — stara murzynka częstuje nas kokosami, pomarańczami, bananami i oranżadą. W mgnieniu oka wszystko znikną ze stołu. Zapłaciwszy jednoczo-

peseta, wracamy powoli a moim. Następnego dnia już wczesnym rankiem statek nasz otoczony jest murzyńskimi handlarzami. Rozpoczyna się prawdziwy handel wymienny, przyczem wyzbawiamy się starych części garderoby oraz mydła. — Mydło jest tu bardzo cenne, to też za mały kawałek dostaliśmy 30 pomarańcz i 20 bananów (1 worek) 30 bananów i turek pestek z chleba świętojańskiego. Komendant za starą marynarkę i buty — kupił malpeczkę.

Przybywamy na Martynikę.
Dzień Wszystkich Świętych spędzamy na pełnym morzu. Upał dekucha bezsilnością: z wyskokiemy walczyliśmy z ogarniającą nas sennością. Robimy na dobie od 130 do 140 mil. Dnia 11 listopada w Dniu Święta Niepodległości oprócz bandery na gąbki, podnosimy uroczyste flagi narodowe na wszystkich masztach. Odbywa się nabożeństwo, składz wygłasza patriotyczne kazanie. Następnie przemawia kapitan statku i na stępie odczyt na temat Gdansk. Program kończy się odegraniem Hymnu Narodowego oraz Odpowiedaniem Pierwszej Brygady. Popołudniu wylądowaliśmy. W dniu 13 listopada, po 17-go pobytu na morzu, pod pełnym żaglem wchodzimy w głąb zatoki Francja na Martynikę. Do najmlodszych wspomnień z postoju w Port de Franco należy wycieczka pod żagłami na dziedach ratunkowych w głąb kraju. Płyniemy plażą, oddaloną od statku o 15 mil. Płyniemy plażą — a słońce tropikalne opala nas na brzoza. Wykapani wracamy wieczorem na statek.

Tam, gdzie legionści polscy przelewali krew.
19 listopada 1934 r. o godz. 13 zarzucamy

katowice na pniekiej redzie w Santo Domingo na Haiti. W tej samej chwili rozwinęła się na fote, maszcie barwna bandera republiki Santo Domingo. Z wielką niecierpliwością czekamy na poczęcie. Następnego dnia mamy zwiedzić najstarszą szkołę europejską na kontynencie amerykańskim, założoną w 16 wieku przez Krzysztofa Kolumba. Wdzięczni mieszkańcy wyspy, po śmierci, założyciela miasta z wielkim trudem sprawozdali jego zwłoki na wyspę. Obecnie prochą odkrywcę Ameryki znajdują się w miejscowej katedrze, słynącej z wielkich bogactw. Słany katedry wyłożone są białym marmurem, a kraty i wszelkie okucia polowane i ze szczerzego srebra. Wartość srebra i złota katedry, obliczając ją milion amerykańskich dolarów. Pierwszym gubernatorem miasta i wyspy był syn Kolumba, Ludwik. Zwłoki jego również spoczywają w katedrze.

W historii wyspy osobną kartę ma Polacy, którzy tutaj walczyli i ginęli na rozkaz Napoleona.

W południe idziemy do miasta Panuje tutaj wielki ruch, całe miasto murzynów spiesza go-raczkowo po ulicach ślady po legionistach polskich, którzy sto lat temu okazali żywe zromienienie dla sprawy ludności tubylczej pozostały w nazwiskach takich, jak Piotrowscy, Sobiescy.

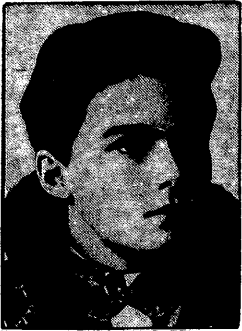
Oto pierwsza część wspomnień naszego „wielkiego” morskiego, który po powrocie przeobraził się w dzielnego wilka gdyż według słów komendanta „Daru Pomorza” — Maciejewicza „wylechali chłopcy jako uczniowie, a wrócili jako nieustraszeni marynarze”.

Panta.

Przed powrotem Ottona?

Wiedeń, w grudniu.

Kiedy z początkiem lata br. kanclerz Schuschnigg, czyniąc zadość naleganiom austriackich legitymistów, kazał opracować i wnieść do ciał prawodawczych projekty ustaw, umożliwiających powrót wszystkich Habsburgów do Austrii i przywracających im wielką część majątków, skonfiskowanych za rządów Rennera w roku 1919-20, zaczęli wszyscy w Austrii i poza Austrią liczyć się poważnie z możliwością restauracji habsburskiej już w ciągu jesieni r. b. i snuć najrozmaitsze domysły na temat, rozwoju stosunków w basenie naddunajskim. I nie bez kozery.



Otto Habsburg.

Dnia 20 listopada r. b. urządzili zwolennicy Ottona: uroczystość z okazji 23-jej rocznicy urodzin cesarza austriackiego, zapraszając nietylko bawiących już w Austrii arcyksiążąt, ale także członków rządu do wzięcia udziału w partyzycznej manifestacji. Ku wielkiemu zdziwieniu tutejszych poselstw, a w szczególności poselstw malej ententy, przybyli na uroczystość legitymistyczną zarówno kanclerz Schuschnigg jak i wicekanclerz Starhemberg, dając temsamem do zrozumienia, że popierają ideologię obozu legitymistycznego. Sensacją w swoim rodzaju było zjawienie się nietylko kanclerza, ale wicekanclerza na uroczystości habsburskiej. Toć niedawno jeszcze temu, książę Starhemberg wyraził się o Habsburgach w sposób dość lekceważący i na polu serjo, na polu żartobliwie określał siebie, jako kandydata na tron austriacki o wiele godniejszego niż Otton. Starhembergowie są zdaniem wicekanclerza rodziną i starszą i bardziej z Austrią zrośniętą niż Habsburgowie, których kolebka stała; jak wiadomo — nie w górach austriackich, lecz szwajcarskich. — Kiedy przedstawiciele państw malej Ententy protestowali na Ball-platzu przeciw planom monarchystycznym starał się Starhemberg wytłumaczyć dyplomatom, że najlepszym sposobem — unięskodliwienia Habsburgów w Austrii byłoby objęcie przezeń regencji na wzór Horthyego. Skądże więc ten nagły u Starhemberga nawrót do lojalizmu wobec dynastji: Habsburgów i ich obecnej głowy — Ottona?

Wyjaśnienia tej zagadki szukać należy z jednej strony w sytuacji wewnętrzno-politycznej, z drugiej w konstelacji między państwami rodowej, sprzyjającej próbom restauracji. Zdaje się, że już nawet książę Starhemberg przekonał się o niemożliwości utrzymania obecnego kursu, skoro od pewnego czasu rozpaczliwie czyni wysiłki, by pozyskać robotników socjalistycznych i razem z nimi utworzyć wspólny front przeciw niebezpieczeństwu hitlerowskiemu w Austrii. Teoria walki na dwa fronty stworzona przez sp. kanclerza Dollfussa okazała się nieraalna, a jej skutki polityczne zacięły się na sytuacji wewnętrznej w takim stopniu, że „pogromca robotników” szukać musiał u socjalistów pomocy przeciw groźbie hitleryzacji Austrii od wewnątrz. Ponieważ jednak robotnicy nauczeni doświadczeniem nie chcą wyciągać kaszanków z ognia dla ratowania i utrzymania dyktatury hitlerowskiej, zniewolony jest jej przedstawiciel w obawie przed Hitlerem świadczący się za Ottonem, jako jedynym może jeszcze zbawcą niezawisłości austriackiej.

Za powrotem Ottona przemawia zdaje się także sytuacja międzynarodowa. Jednostronna agitacja Austrii w kierunku Włoch

straciła realne podstwy z chwilą, gdy „straż nad Brennerem” osłabła wskutek wyprawy abisyńskiej Włoch i gdy Anglia czyni wszystko, by wyłączyć wpływy strażnika włoskiego ze środkowej Europy. Formalnie rząd dochowuje jeszcze wierności szesnastokrotnemu, faktycznie — szuka on już sposobu wycofania się z honorem z polityki włoskiej, a tym w obecnych warunkach być może być tylko restauracja, przeprowadzona za cichą lub jawną zgodą An-

gli. Dlaczegożby to, co udało się Kondyliowi w Grecji, miało być niemożliwe dla legitymistów z pod znaku Wiesnera? Przykład grecki działa tu zresztą cuda, pobudzając ruchliwość i nadzieje różnych obozów politycznych w Austrii. O ile więc zrzuceniu mała Ententa stanowczym wystąpieniem nie zmrozi wszystkich tych nadziei, gotów Otto — może już w niedalekiej przyszłości — postawić ją w Austrii przed faktem dokonanym.

E. P.

Apel Ministra Spraw Wewnętrznych

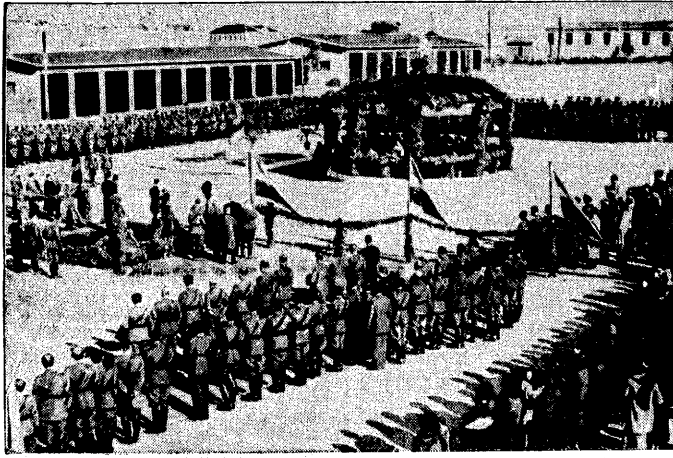
w sprawie akcji Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą na rządzą corocznie na całym obszarze Rzeczypospolitej, w okresie od 15 stycznia do 14 lutego zbiorke publiczną na cele pomocy młodzieży polskiej, zamieszkałej poza granicami Państwa. Dotychczasowa akcja zbiorcza Funduszu, prowadzona od roku 1930, dała pomyślne wyniki, znajdując szeroki odzewek w społeczeństwie, które na cel tak wzniosły i godny poparcia nie poskapiło swej obojętności.

Corocznie zbieranie ofiar okazało się konieczną formą pomocy, udzielanej walczącemu z wielu trudnościami szkolnictwu polskiemu za granicą, a jednocześnie stało się wyrazem zacieśnienia więzów między krajem a wszystkimi skupieniami Polaków zagranicą, budząc zwiastwa wśród młodzieży polskiej na obczyźnie świadomość wspólności i spójności narodowej.

Uznając potrzebę stałego podtrzymywania tej niezbędnej działalności Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i doceniając w pełni jej pierwszorzędne znaczenie, Pan Minister Spraw Wewnętrznych Władysław Raczkiewicz zwrócił się ostatnio do wszystkich wojewodów, kamieniarza Rządu na m. st. Warszawy oraz do starostów w całym kraju, z gorącym apelem o udzielenie corocznie organizowanej akcji jednolitego poparcia i pomocy.

Jednocześnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w porozumieniu z Ministerstwami Spr. Zagranicznych i Skarbu, udzieliło Zarządowi Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, powołanemu na urządzenie zbiorke publicznej na rzecz Funduszu, na całym obszarze Rzeczypospolitej, w dorocznym okresie od 15 stycznia do 15 lutego 1936 roku.



Król grecki Jerzy poraz pierwszy po powrocie do kraju wziął udział w uroczystości wojskowej, a mianowicie uczestniczył w święcie 1 pułku artylerji ciężkiej. Na ilustracji msza polowa na dziedzińcu koszar pułku, którego patronką jest św. Barbara.

Plaga gleby australijskiej

Zbyt urodzajna gleba może być źródłem plag egipskich. Doświadczyla tego na sobie Australia. W dziwnym tym kraju rząd wydał niedawno za kaz przywozu nasion jakiegokolwiek rośliny nie plantowanej jeszcze na ziemiach australijskich. Zakaz jest surowy, więcej, drakoński. Za objęcie zakazu, za przewiezienie malej choćby torbelki z nasionami, dajmy na to, róży czy buraka, grozi kara do kilku tysięcy funtów, a nawet do roku więzienia.

Podlana gleba australijska, przytulna i gościnna dla zwierząt, okazała się jeszcze lepszą dla roślin. Plaga np. południowej Australji jest agresywna. Przelancowany z Europy agrest rozrósł się tutaj tak zastraszająco, że miliony morgów w Wktozji, Nowej Walji, zarastały samopłodzącym się dzikim agrestem, którego nie sposób wyteplić.

Przed czterdziestu laty wpadł jeden z mieszkańców Nowej Zelandji na pomysł sprowadzenia z Holandji nasion pietruszki. Chciał urozmaić swoje menu i wzbogacić ogród warzywny. Kenna i gleba sprawiły cuda. Poczęła skromnie pietruszka holenderska wyrosła na Nowej Zelandji do wielkości palmy kokojowej. Jej ogromne liście i łodygi, nie nadawały się już do kuchni, ale zato rosła i pieniała się tak gwałtownie że stała się plagą dla pól i łąk. Wydano już zgoła 1 milion funtów na ooczyszczenie gleby z pietruszki, ale jak dotąd rezultaty są nikłe.

Na wyspie Tasmanji stały się znów taką samą plagą egipska, róże sztamowe. Zasadzony w ogródku prywatnym krzak róży róż, kwitł, oenił się tak fenomenalnie, że po dwóch latach trzeba było ooczyszczyć pola od rozrostłych krzaków, óżnych zapomocą plugów głęboskibowych, amalgamnych, przez traktory A i to nie pomaga. Mała różyczka europejska na glebie i pod słońcem australijskiem przeobraziła się w potężny „rozłożysty krzak, którego silne i liczne korzenie wrastają głęboko w ziemię, tak, że zwykłym szpadem i motyką nie się nie zrobi. Europejskie filipity świata roślinnego stały się w Australji Quilwerami.

Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych ziół ofiarę na bezrobotnych na konto w P. K. O. Nr. 307.795.

Obniżka cen rur i śrub

W wyniku rozmów, przeprowadzonych przez P. Ministra i Handlu dr. Góreckiego z reprezentantami poszczególnych kartelów w zakresie obniżki cen, nastąpiło porozumienie pomiędzy Ministerstwem i Biurem Sprzedaży Rur Zjednoczonych odlewni polskich „Ruropol”. Obniżka cen przeprowadzona zostanie od 15 grudnia b. r. i wyniesie 17 procent. Obniżka ta dotyczy wyrobów następujących 4 fabryk: Węgierska Górka Górnico - Hutnicza S. A., Lipilpau i Loewenstein Tow. Akc. Warszawy, Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki S. A. Warszawa i Spółka Akcyjna Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich w Ostrowcu.

W wyniku porozumienia Min. P. i H. ze Zjednoczonymi Polskimi Fabrykami Śrub obniżka cen wyniesie przeciętnie 15% od 15 b. m. Obniżka dotyczy wyrobów 10 fabryk, a mianowicie: Bartellmuss i Suchy Bielsko, Tow. Akc. dla fabrykacji śrub i nitów sp. z o. o. Siemianowice, Tow. Zakładów metalowych B. Hantke S. A. Warszawa, Spadkobiercy Juljusza Jarycha S. A. Łódź, Fabryka wyrobów metalowych i akumulatorów dr. inż. Stanisław Bielski S. A. Łwów, Modrzeczkie Zakłady Górniczo-Hutnicze S. A. Sosnowiec, P. H. Polak Syn, fabryka śrub i nitów Biała, Bracia Szajn, fabryka śrub i gwóźdźi S. A. Będzin, Warszawskie fabryki śrub i gwóźdźi J. W. Iwanowski S. A. Warszawa.

Ojciec ministra Edena niezwykły oryginał

Minister Ant. Eden ma starszego brata, który rezyduje na zamku Windstone w hrabstwie Durham. Otóż tenż na autorem książek, wydanych zresztą w nielicznej liczbie egzemplarzy, raz dla znajomych, niż dla szerokiej publiczności, książki, w której kęśli on portrety swoich przedków.

Dowiadujemy się z niej, ciekawych szczegółów o ojcu obecnego ministra, sir Williamie, który był niezwykłym oryginałem. Zyt jak odłudek zamknięty w swojej posiadłości, której prawie nie opuszczał. Nie znosił stolicy, jej hałasu, pyłu i złego zapachu i pomstował na świat i ludzi przy każdej okazji.

Nie szczędził nigdy najostrzejszych słów pod adresem parlamentu i jego członków, co w kraju, gdzie tradycje parlamentarne są tak silnie zakorzenione, budziło oczywiście skandal. Gdy była mowa o przyznaniu kobietom prawa głosowania, wykrzyknął: „Co, kobietom dać prawo głosowania? Straszliwy nonsens. Lepiej zaprosić do łóżka, byle tylko jeszcze zasłabwał na to przez swoją młodość i piękność”.

Sir William żył jeszcze, gdy narodziła się Liga Narodów. Wpadł wtedy w gniew i w listach do swoich listów napisał: „Z popiołów wojny urodził się tenlisz gadatliwy i histeryczny. To ka będzie Liga Narodów”. Jest rzeczą pikantną, że jego syn został właśnie głównym delegatem Wielkiej Brytanji w Genewie i stał się specjalistą od spraw Ligi Narodów.

Od czasu do czasu sir William zwałwał się tych synów dla których był owoziemkiem obcy choć cicho, bo przeżalał ich swoimi straszliwymi maradokami, jak naprz., „Człowiek, który myśli i czuje, jest warlatem. Co do mnie to jestem warlatem, ponieważ mam silną wyobraźnię”.

Sir William wolał konwersację z kobietami niż z mężczyznami, tyć może dlatego, że ugro słowosko kobieta była bardziej pokrewna jego rozprzeżonemu mózgowi. Wolał również nie rozprzeżać sobie równych towarzyszywo swego oka, którego uważał za bardziej inteligentnego od swoich znajomych i nawet od prezesa swego klubu. Co do tego ostatniego, to był tak prawdopodobnie dlatego, ponieważ on nie bronit mu wstępu do klubu z wielu względów. Wśród nich nie najmniejszym był ten, że ekskuzyrozny klub nie chciał ubierać fraka podczas zebrań klubowych, tak to było w zwyczaju.

Swoje chwile samotności sir William Edena wypełniał malarstwem. Był rzeczywiście niezwykłym pejzażystą, miał zamiłowanie do sztuki i zgromadził szereg pięknych pierwszorzędnych mistrzów impresjonizmu. Jeżeli jednak przetrwał do szatnie, jego ulubionym konikiem było prowadzenie się na temat brzydoty Londynu, które tylko potężne trzęsienie ziemi mogłoby zmieć kres.

Wedle swoich synów sir William Edena byłoby nieco upośniony przez naturę, jeśli chodzi o skłonność do ekstrawagancji. Zdarza się jednak często, że synowie właśnie są statecznymi od ojca.

Bolek Krowcy
KOWALSKA
FARM. CHEM. FARM. J. P. KOWALSKI WARSZAWA

Skąd dlatego ten ostracyzm wobec świata roślinnego? Otóż ma to swoją historję. Zaczęło się dość dawno zresztą, od królów. Gdy przywieziono z Europy do Australji transport miewanych kłapouchów, nikt nie przypuszczał, że z parę lat trzeba będzie prowadzić listną wojnę z rodem królczym. Króliki rozmnażały się w tak fenomenalnym tempie, że w Queensland wystąpiło przeciw nim z karabinami maszynowymi, a nawet gazami trującymi. To samo stało się z innymi. I koty stały się plagą kraju. To samo z psami. Świat zwierzęcy odnalazł w Australji swój raj i w sprzyjających warunkach wszystko co skacze, biega, trawa, pldziło się i mnożyło w nieopojaty wprost sposób. Człowiek musiał walczyć o miejsce dla siebie.

Przy ischem (zapaleniu nerwu kulsowego) po stajaniu strona nieszczęśliwie naturalnie wody gorącej Franklina-Josefa następuje lekko obniżenie wyprężenia, powodujące przyjemne samopoczucie. Zalecana przez lekarzy.

Z Świętochłowickiego

(S) **Św. Mikołaj w Rodzinie Rezarwistów.**
W tych dniach zawiął Św. Mikołaj do W. i obdarował 120 najmlodszych obywateli słodyczkami. Dzieci przywitały Św. Mikołaja śpiewem i deklamacjami. W gronie Rodz. Rez. w Piaskarach Wielkich odbyła się uroczystość Św. Mikołaja. 40 dzieci zostało obdarzonych przyborami szkolnymi i słodyczkami.

(S) **Ujęcie przemytnika.**
10 bm, na ul. Kilińskiego w Nowej Wsi, zatrzymano Nastale Oswalda zam w Lipinach przy ul. Św. Jana 3, któremu zajęto towary przemytnicze z Niemiec.

(S) **Słuszny postulat**
Na zebraniu miesięcznym Koła PZZ, odbytym w dniu 8 bm., zebrani członkowie Koła uchwalili rezolucję, domagając się ograniczenia audycji niemieckich w programach Polskiego Radia i wczesniejszego rozpoczynania audycji ramowych przez radiostacje polskie dla uchronienia ludności polskiej na pograniczu polsko-niemieckim od wpływu niemieckich, szerzonych przez radiostacje niemieckie, nadawające programy swoje w godzinach bardzo wczesnych.

Z Pszczyńskiego

(P) **Targ na bydło w Pszczyńcu.**
Następny targ na bydło i konie odbędzie się w Pszczyńcu, w środę, dnia 18 bm.

(P) **Kontrola miesięczna dla bezrobotnych**
z gminy Kobiór odbędzie się 16 bm. od godz. 9.30 do godz. 11.15 w Urzędzie Gminnym w Kobiórze. Dla gmin: Zawadka, Miedzna, Grzawa, Góra, Wola, Głowice, Frydek i Międzyzrzecze, w dniu 17 bm, od godz. 10 do godz. 11.15 w lokalu p. Szafraona w Miedznej. Dla gmin: Kobielice, Radostowice, Czarków, Poręba, Piasek, Gozdzkowice-Zdrój, Łąka, Rudółtowiec, Starawiec, Studzienice, Jankowice, Cwiklice, Pszczyzna — miasto w dniu 18 bm, od godz. 8.15 do godz. 12 w gmachu KUPP, w Pszczyńcu, ul. Głowackiego nr 4. Dla gmin: Rudziczka, Suszec, Kryry, Mizerów, Brzeźce i Wisła Wielka w dniu 19 bm, od godz. 10.15 do godz. 11.15 w lokalu p. Swierkotowej w Kryrach. Do kontroli miesięcznej zjawić się winni wszyscy bezrobotni bez względu na to czy pobierają wsparcie czy też nie. Wnioskodawcy stawiają się do kontroli narazie się mogą z utratą prawa do wsparcia, zapośredniczenia itp.

(P) **Św. Mikołaj wśród dzieci przedszkola w Kosztowach.**
Z inicjatywą prezesa Opiekni przedszkola p. Jadwigi Kowgowej została urządzona 8 bm, miła uroczystość w miejscowym przedszkolu w związku z dniem Św. Mikołaja. Uroczystości połączone były z występami artystycznymi i przedstawieniem, na którym Św. Mikołaj obdarzył dzieci słodyczkami, ciepłą bielizną i obuwieniem. Dochód z przedstawienia obrócony zostanie na urządzenie gwiazdki dla dzieci przedszkola.

(P) **Z życia organizacyjnego w Wesole.**
Onegdaj odbyło się w Wesole zebranie Koła TCL i PZZ pod przewodnictwem p. Kity, kier. szk., który omówił bieżące sprawy związkowe, zaś p. Strzelec wygłosił odczyt o Sienkiewiczzu jako wychowawcy młodzieży. Pod koniec zebrania odczytano odmowne okólniki.

Pamiętaj, że zmniejszysz bezrobocie, popierając wyrobę krajowe!

Z Rybnickiego

(R) **Założenie Patronatu nad więźniami w Rybniku.**
W porozumieniu z Oddziałem Śląskim Patronatu nad więźniami w Katowicach przystąpił Sad Grodzki w Rybniku do utworzenia podobnego patronatu nad więźniami na celu poprawy stanu materialnego i bytu materialnego więźniów, wychowanie, nauczanie i przysposobienie do pracy zarobkowej nielicznych sprawców oraz przyjmowanie pod dozór zwolnionych przedterminowo, w sprawie pod względem materialnym jak i materialnym rodzin więźniów. Konstitucyjne zebranie odbyło się w ub. wtorek w sali rozpraw Sądu Okręgowego. W nim był obecny starsza Wydziałowa, poseł Piechocek, palestra sadowa i adwokata, prasa, dyrektorowie szkół, duchowność, oraz inne wybitne osobistości. Zebranie zakończyło się wybitnym referatem przez sędziego Patka, przystąpiono do wyboru członków zarządu i Komisji Rewizyjnej: Prezes sędzia Kusza Wincenty, I wiceprezes p. starosta Wyglendowa, II wiceprezes mec. dr. Wielgus skarbnik prof. Kosman, sekret. dr. Adamowa, — Ks. dziekan Reginek, prokuratorowa Horońcka, kier. Szczępa, dyr. Wazowski, nac. Adamecwski weszli do zarządu jako kierownicy poszczególnych sekcji Pierwszą czynnością patronatu będzie urządzenie gwiazdki oraz wyposażenie świetlicy więźniów w najpotrzebniejsze sprzęty i książki. Podobne patronaty zostaną utworzone w najbliższym czasie przy więźniach w Wodzisławiu i Żorach.

(R) **Wyniki turnieju szachowego w Chwałowicach.**
Sekcja szachowa przy KS „Pierwszy” Chwałowice urządziła 8 bm w kasyńce kop. Donnners. turniej i turniej szachowy z udziałem 5 czolowych klubów szachowych okręgu rybn.

Pożyteczna placówka w Wielkich Hajdukach

Katowice 12 grudnia.
Ostatnio otwarto w Hajdukach Wielkich dziecięce staciono Zarządu Rodz. Rez. a w szczególności p. dyr. Przybylskiej, dr. Baranowskiej i n. kpt. Błażych. Ważna placówka opieki społecznej, przychodnie „Opieki nad dziećmi”. Uroczystego otwarcia i poświęcenia dokonał ks. dziekan Czempiel. Przychodnia będzie służyła poradnią bezinteresowną dzieciom członków Związku i Rodz. Rez. w wieku od lat 2—14. Otwarta będzie w każdy czwartek od godz. 4—5. Jest zaopatrzona

w wszystkie potrzebne przyrządy, a w razie poważniejszego niedomagania, każde dziecko zostanie skierowane do odpowiedniego lekarza—specjalisty. Na uroczystości otwarcia tej przydatnej placówki przemawiali pp.: dr. Groyczycki, dyr. Irena Przybylska, starostka Janina Szalinika i ks. dziekan Czempiel. Do uruchomienia tej ważnej a pożytecznej placówki, przyczynił się swem obywatelskim stanowiskiem Stowarzyszenie Urzędników Powiatowych. Wyżej wymienione Kolo Rodz. Rez. ma także swoją szwalnię.

Prowokatorzy przed sądem

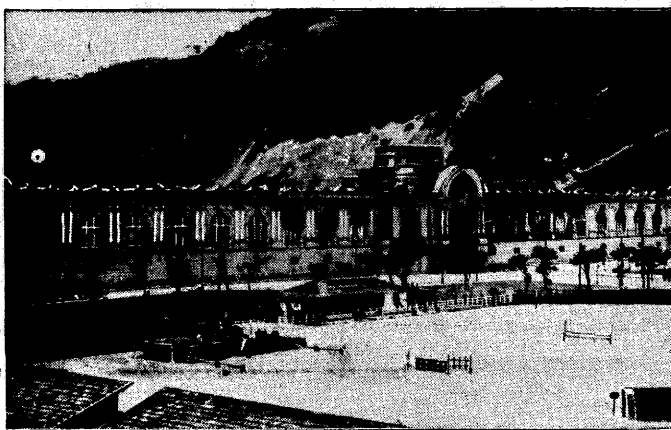
Sądowe echo wlecu przedwyborczego.

W dniu 5 września br. odbył się w Łędzinach (pow. pszczyński) wioć przedwyborczy, na który m. in. przyjechali z Pszczyzny: Klernens Szewczyk, Karol Musiol, Jerzy Świeca, Paweł Krejs i Jan Jaluowy. Wicemównicy ci utworzyli grupę i przekazywali przemawiającym halasowaniem i okrzykami. Wreszcie Szewczyk poprosił przewodniczącego o głos. W odpowiedzi usłyszał, że nie zostanie dopuszczony do głosu, ponieważ jest sadownie pozbawiony praw obywatelskich.

Od tej chwili awanturnicy przeskakiwali w przeprowadzeniu wlecu w sposób coraz bardziej prowokacyjny, wznosząc obelżliwe okrzyki, w których lżyli naród polski i grozili Hitlerem. Przewodniczącemu nie pozostało nic innego, jak wezwać policję. Szewczyk został przetrzymany przez rzodownika policji, lecz na

krótko tylko, bo towarzysze uwolnili go, poczem wszyscy razem zbiegli. Wkrótce jednak Szewczyk i towarzysze zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu.

Wczoraj staneli wszyscy przed Sądem Okręgowym w Katowicach. Szewczyk, Musiol i Świeca zostali skazani na kary aresztu przez 3 miesiące, a Jaluowy przez 1 miesiąc. Krejs został uwolniony spowodu braku dowodów winy. Zasadzonymi wlecu do kary aresztu śledczy, wobec czego pozostaną już na wolności, za wyjątkiem Szewczyka, który w czynie rozprawy skazany został jeszcze doraznie na tydzień aresztu za prowokacyjne zachowanie się, ułudziaczkę świadkom i tym podobne wykryki, ułudziaczkę powadze sądu. Szewczyk powadził do aresztu, —



W czasie ostatniego puczu komunistycznego w Brazylii, do zwolnionych mieszkańców przylączył się w Rio de Janeiro 3 pułk piechoty. Podczas krwawych walk z wojskami wiernymi rządowi, koszarzy tego pułku zostały spalone. Jak widzimy na ilustracji, z koszar pozostały tylko gale mury.

Ohydny mord na osobie 60-letniej staruszki

Tarn. Góry, 13 grudnia.
W ub. wtorek około godz. 11 przedpoł. w Orzechu pow. tarnogórskiego dokonano zbrodni zabójstwa na osobie 60-letniej Jadwidze Molikowej.

Sprawca zadał Molikowej nożem kilka ran ciałych w głowę, twarz i ręce, a z pozostawionych na miejscu śladów wynika, że pomiędzy sprawcą i ofiarą została stoczona zacięta walka. Wstępne dochodzenia wykazały, że

przed południem wszedł do mieszkania śp. Molikowej nieznaną osobnik, prawdopodobnie jeden z jej krewnych i w następstwie kłótni na tle majątkowym dokonał zabójstwa.

Zabójstwo odkryto dopiero o godz. 18, kiedy mąż denarki powrócił z pracy do domu. Niezwłocznie przeprowadzono wizję lokalną i zwłoki zabezpieczono w mieszkaniu do dyspozycji władz sądowo-lekarskich. Dochodzenia celem ujęcia sprawcy w toku.

Zastrzelił się na grobie rodziców

Chorzów, 13 grudnia.

We wtorek wieczorem zgłosił Jan Gruszka z Czarnego Lasu na policji w Nowym Bytomiu, że brat jego 46-letni Antoni Gruszka zam. w Nowym Bytomiu popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w głowę. Gruszka pozbawił się życia na grobie swoich rodziców w starym cmentarzu w N. Bytomiu. Przy samobójczych znaleziono list pożegnalny do żony. Powodem tragicznego kroku Gruszki był prawdopodobnie rozstrój nerwowy.

Rzekoma Włoszka skazana za niedozwolone zabiegi

Rybnik 12 grudnia.
Na ławie oskarżonych Sądu Okr. w Rybniku zasiadła 10 bm. Olga Bange z Knurowa, oskarżona o przeprowadzenie niedozwolonego zabiegu z wynikiem śmiertelnym.

28 grudnia 1934 r. zjawiała się u oskarżonej 23-letnia Anna M., prosząc o wykonanie „operacji”. Wynikiem jej było zakażenie krwi i śmierć pacjentki.

Świadkowie zeznali, że oskarżona zawodowo trudniła się spędzaniem płodu, jednak Olga

Bange nie przznała się do winy, twierdząc, że obciążające zeznania świadków są aktem „zemsty”, ponieważ osk. Bange jest z pochodzenia Włoszką i dlatego, że... jej ojczyzna z Absynją, ściągająca na siebie nienawiść mieszkańców Knurowa. (1) Rzekome sankcje przeciwko Włoszce ze strony mieszkańców Knurowa wywołały humor na sali.

Sąd skazał Olę Bange na 3 lata więzienia i zarządził natychmiastowe odprawienie sądowniczej do celi.

(R) 6 popis uczelnowski Szkoły Br. Szafraonów w Auli Gimnazjum Państw. w Rybniku odbędzie się w czwartek, dnia 12 bm. o godz. 19.00 koncert uczniowski. W programie utwory Chopina, Liszta, Schuberta, Moniuszki, Paderewskiego, Wieniawskiego i in. Wstęp bezpłatny.

(R) **Kradzież drutu telegraficznego na linii Rybnik — Rydułtowy.**
W nocy z 10 na 11 bm, nieznanymi sprawcami skradli na linii Rybnik — Rydułtowy większą ilość drutu telegraficznego. Sprawców tej kradzieży nie zdołano narazie ująć.

Z Bielskiego

(B) **Gościnny występ Teatru Polskiego w Bielsku.**
Dnia 16 bm, Teatr Polski z Katowic wystąpił sztukę pt: „Kiedy kobieta kłamie”, cieszącą się wielkim powodzeniem w Katowicach. Początek przedstawienia o godz. 20.

(B) **Repertuar kin:**
Kino Miejskie Biała: „To lubia mężczyźni”. Bielsko Rialto: „Tys mój cały świat”, „Apollina”. „Śmierć odroczyta”.

(B) **Ostrzeżenie.**
Magistrat w Bielsku zwraca uwagę właścicielom domów na niebezpieczeństwo, jakie grozi przedchodniom jeżeli chłodnik nie jest należycie oczyszczony. Odpowiedzialność za nieszczesliwy wypadek spada w tych wypadkach wyłącznie na właściciela domu. Jednocześnie Magistrat przypomina, że po nastaniu odwilży spadają nadachy zwalę się. Należy przeto usunąć śnieg z dachu, a tam, gdzie dostęp na dach położony jest z trudnością należy w czasie odwilży stawiać przed domem odpowiednie barjery.

(B) **Z Pogotowia Ratunkowego w Bielsku.**
W listopadzie br. interwenjowało Pogotowie Ratunkowe w 118 wypadkach, a mianowicie: w 99 wypadkach w dzień i 19 wypadkach w noc. Przewieziono 52 mężczyzn, 53 kobiety i 1 dziecko.

(B) **Loteria fantowa LOPP.**
Podobnie jak w latach ubiegłych LOPP i Kolo Szymbowców w Bielsku urządziła Loterię Fantową, której czysty zysk jest przewidziany na kupno szybowa treningowego. Cene losów obniżono do 40 gr za sztukę. Wśród wygranych jest dużo pięknych i wartościowych fantów. Przed sprzedażą losów odbywa się w firmach wymienionych na afiszach. Społeczeństwo miast Bielska i Białej w zrozumieniu dobra sprawy nie odmówi okazji wygrania użytecznego fantu na święta, przyczyniając się równocześnie do rozwoju bielskiej „floty” szybówcowej.

(B) **Znaczną kradzież sukna.**
W nocy na 10 bm, przy pomocy wytrychów nieznanymi sprawcami dostali się do składu sukna Adolfa Szancera skąd skradli towarów sukniowych na kwotę okolo 1,000 zł. Policja w sprawie tej przetrzymała kilka osób podejrzanych oskarżonych o kradzież.

Z Cieszyńskiego

(C) **„Muzyka na ulicy” w Cieszynie.**
Dnia 13 bm, o godz. 20 wystawił Teatr Polski z Katowic wesoła, przepięknie zrealizowana komedia, komedie pt. „Muzyka na ulicy”.

(C) **Uroczystość 50-lecia Macierzy Szkolnej.**
Kolo Macierzy w Bobru urządziło uroczystość 50-lecia Macierzy Szkolnej. Obchód rozpoczęto odczytem o 50-leciu Macierzy Szkolnej, który wygłosił członek Zarządu Okręgowego M. p. naucez. Cichy z Pastwisk. Następnie odegrano dwie sztuki: „Roszka” Schrodiera i „Lustro i pana wolta” Poboyatnika. Obie sztuki były pięknie oddane, dzięki reżyserji p. Gwoździńskiego. Wczoraj należy zaliczyć do udanych Zarządowi Koła i amatorom wyrazisz szczerą podziękowanie i podziękowanie za możliwą pracę.

(C) **Blyskawiczny turniej szachowy w Cieszynie.**
Staraniem p. Kukuczki urządziła się w niedzielę, dnia 15 bm, o godz. 14.15 Blyskawiczny turniej szachowy o nagrody w restauracji Zjednoczonych Cechów w Cieszynie. Górny Rynek Stowarzyszenia jak i niestowarzyszeni miloścni tej gry zeżłca zgłosili swój udział do dnia 16 bm, włącznie do godz. 13.30 w tejże restauracji. Uprasa się Stowarzyszenia o poparcie tej pagandowej imprezy Wisłowe wynosi 50 gr na osobę. Dla kibiców wstęp wolny. Kierownictwo turnieju spoczywa w rękach p. mgr. Mocka.

Z wydawnictw

„Tygodnik literacko-społeczny „PION”
przynosi w Nr. 49 (114) m. in. następujące artykuły: utwory: W. Imborski-Lenkiewicz, „O Strachu i wstydliwym kłosa”, T. Fejzer, „Czeredzie i cętery”, W. Sobyla: Fraski, L. Kruczkowski, K. Irzykowski, „Mojstworzenie” Irzykowski, S. Przeworski, „Kłosa”, T. J. Zielonowski, K. J. B.-B. „Ku czci Józefa Piłsudskiego”, B. Kruczkowski, „Włodzimierz”, „Przebieg pracy”, Krukowa. — „Pion”, Warszawa, ul. Ujazdowskie 20 m. 7.

Kalendarzyk zebrań

Czwartek 12 grudnia.
KATOWICE. Klub obywatelski obędzie generalne miesięczne w małej sali Powiatowej przy pl. centralnym o godz. 20. O liczn i punktualnie przybycie członków i sympatyków uprasza Zarząd.

Piątek 13 grudnia.
MIKOŁÓW. Zebranie miesięczne Tow. Główn. „Kolo” o godz. 19.30 w małej sali Domu Polskiego przy Rybniku. Z uwagi na burzowe warunki udział w tym zebraniu członków jest konieczny.

